Nr. 223. Kraków, 28 Września — Niedziela. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Administracya „CZASU," tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4 (prenumeratę p. Wincenty [illegible], Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1go **Października** 1879 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 27 września.

Termin zebrania się Rady państwa jest już wiadomy od paru dni, a odtąd rozpoczynają się doniosłe dla reprezentacyi naszego kraju w Wiedniu obowiązki.

Najpierwszym z rzędu a bardzo ważnym jest ukonstytuowanie nowego Koła polskiego. Dopiero po dokonaniu tej pierwszej niezbędnej czynności nastąpić może prawidłowe i legalne działanie, a zatem i wypowiedzenie stanowczego o niem zdania. Pod względem formy ukonstytuowania się, posłowie nasi mają już wyrobiony zwyczaj i długoletnią tradycyę, od których nie odstąpią. Co się tyczy treści, to w kraju przeważa uczucie, iż nowe Koło powstając powinno przewodnictwo swoje oddać natychmiast w te same ręce, które tak godnie i patryotycznie kierowały naradami ostatniej reprezentacyi naszej, a to tak dalece, iż nawet nikt nie podnosi w tej mierze wątpliwości. Wybór tego samego prezydyum Koła, które do końca ostatniej Izby istniało, nie jest nawet hasłem, ale raczej aksyomatem i prawdą niepodlegającą rozbiorowi. Proste to następstwo wyborów w naszym kraju, które tak stanowczo i świetnie potwierdziły zachowanie się byłego Koła polskiego. Wybór prezydyum Koła nie może w żadnym razie stać w sprzeczności z wyborami w kraju, byłaby to krzycząca niedorzeczność! Zresztą wielka większość, która z tych wyborów wyszła, jest tu najsilniejszym argumentem i najlepszą rękojmią.

Na zewnątrz wybór tego samego zupełnie przewodnictwa w Kole będzie miał znaczenie nadzwyczaj dodatnie, bo stwierdzi tę prawdę, że polityka, która godząc interesa kraju z interesami monarchii największe znalazła uznanie w pamiętnych słowach monarchy, była, jest i będzie w głównych liniach, polityką kraju, a że ludzie, którzy ją przedstawiali, rzeczywiście i istotnie posiadają jego zaufanie.

Jest to jedyny dziś sposób ujawnienia tej prawdy. Dalej wybór tego samego prezydyum, będzie ostatecznym zadośćuczynieniem woli kraju i całego narodu, który tak stanowczo potępił secesyę, bo będzie uwieńczeniem dzielnego, wytrwałego, a dzięki Bogu skutecznego przeciw niej oporu i zwycięstwa nad nią. Od chwili zwłaszcza jak sami secesyoniści potępili secesyę, będzie to hołdem oddanym przekonaniu społeczeństwa całego, wyrazem nie już jakiegoś stronnictwa lub frakcyi, ale ogółu, oraz tego wielkiego instynktu w narodzie, który zmierzył i odgadł zgubność użytego środka. Nareszcie wybór tego samego prezydyum, będzie uświęceniem górującej nad wszystkiem zasady, łączności naszej delegacyi ze Sejmem. Tak więc on jeden dzisiaj może mieć znaczenie polityczne na zewnątrz i wewnątrz a każdy inny byłby dziełem przypadku i bezmyślności. On jedynie odpowiada nietylko już interesom ale także godności kraju i narodu. On jeden nada naszej reprezentacyi odrazu tę powagę i moc, których tak wielce potrzebować będzie wśród ważnych okoliczności, w których się znajdzie i dla tego ściśle winien być w szczegółach nawet, dokonanym a raczej ponowionym. Niepospolite i doniosłe ale trudne będzie położenie naszej delegacyi. Działanie jej ułatwić, uczynić je skutecznem, może jedynie silna organizacya Koła, która mu pozwoli zachować swoją indywidualność i wolność ruchów. Pierwszym wyrazem siły stanie się wybór dawnego prezydyum, bo będzie dowodem konsekwencyi i wiary w siebie, będzie zasłonięciem się przed tem co właśnie zmierzało do osłabienia Koła a w końcu rozbicia go.

Najważniejszym zatem obowiązkiem i najpierwszem dziś zadaniem, jest silne ukonstytuowanie Koła. W tym celu należy jak najliczniej a raczej bez wyjątku przybyć na dzień, w którym nastąpi to ukonstytuowanie to jest 7go października, skoro w skutku zbiegu okoliczności nie możnaby zjechać się wcześniej w należytym i zupełnym komplecie; trzeba stawić się na dzień i godzinę, aby obrać dawne prezydyum jak najliczniejszą ilością głosów.

O Andrzeju Zamoyskim według Encyklopedyi rolniczej.

III.

Bywają ludzie, którzy umieją tylko walczyć słowem i czynem na polu parlamentarnem, odznaczający się wymową i zmysłem politycznym, gdy do tego sposobność się nadarzy i otworzy arena, a że w Polsce porozbiorowej sposobności takie rzadko się zdarzają i bywają przemijające, więc zdolności parlamentarne i polityczne czekają często w bezczynie przez długie epoki, dobrze, jeśli na chwilę mogą zabłysnąć i zostawić po sobie jakiś ślad, inaczej marnieją brakiem warunków do działania. Inni mają znów zmysł akcyi ukrytej, nielubią jawności, robotę swoją spiskową wtenczas zwykli rozwijać, kiedy kraj w najgorszem jest położeniu, to też dla konspiratorów z zawodu pomyślność kraju, uznanie praw narodowych i swobód konstytucyjnych czy autonomicznych bywa solą w oku; ludzie ci, ruchliwi i czynni w epokach ucisku, zostawiają po sobie szkodliwe i zgubne następstwa. Bywają wreszcie ludzie stworzeni do władzy, jak Lubecki bez poprzedniej rutyny urzędowej; powołani do władzy, umieją oni wszystko z góry zorganizować i pokierować; lub jak Gołuchowski, przebywać wszystkie przeszkody, umieją długo ulegać, aby potem módz rozkazywać, przechodzić z żelazną wytrwałością niekiedy z zaprzeczeniem tego, co w głębi nich tkwi, aby dojść do steru i pełnej użyć władzy wprawną ręką na pożytek kraju; albo też jak Wielopolski, umieją zdobyć ją odrazu, skorzystać z chwili, a zdobywszy władzę siłą woli i charakteru, szeroki jej rozwinąć zakres. Wszystkie kategorye takich ludzi posiadała Polska porozbiorowa, ale ich działanie dodatnie czy ujemne zawisło od odpowiedniej chwili, od danych warunków. Najmniej atoli mieliśmy ludzi takich, których najwięcej potrzebowaliśmy i dziś potrzebujemy, którzy umieją pracować w każdem położeniu, wtenczas, kiedy wszyscy mówią, że nic nie ma do roboty, wtenczas, kiedy żelazny sroży się ucisk, kiedy nie ma żadnego zbiorowego życia. Do tych wyjątkowych ludzi, a właściwie na ich czele stoi Andrzej Zamoyski.

Od surowej reformy siebie samego, od kółka domowego, od wsi rodzinnej, od zajęć gospodarskich i wpływu społecznego zakres działania pana Andrzeja rozszerzył się na kraj cały, który budząc się do życia w nim już znalazł gotowego przywódcę, powagę moralną, wzór skrzętności, cnoty obywatelskiej i niezłomnej wytrwałości.

Zamoyski rozpoczął to działanie indywidualne wcześnie. Słynne zjazdy w Klemensowie na oglądanie wzorowego gospodarstwa sięgają jeszcze do r. 1843, kiedy Królestwo jak i Galicya w zupełnym były pogrążone śnie. Gościnność pana Andrzeja dała pierwszą okazyę do porozumiewania się poważniejszych obywateli, a choć polityka ztamtąd była wykluczoną, narady miewały charakter czysto rolniczy, zebraniom w Klemensowie przypisać należy, że Królestwo nie dało się ogarnąć tej nieszczęsnej sieci, jaką zarzucono z Paryża czy Wersalu, a która Galicyę na tak straszną wystawiła katastrofę.

Pan Andrzej przemawiał do współobywateli przykładem, a przemawiał niekiedy i piórem. Do Klemensowa zjeżdżali się wszyscy znakomitsi obywatele. W r. 1844 zjechał tam także i margrabia Wielopolski rozpoczynający w swych dobrach urządzenie włościan na podstawie dzierżaw, a odjeżdżając, jak nam to opowiadał pan Andrzej, wyraził podziw z postępu rolniczego w tych słowach: „ja myślałem, że z tamtej strony Wisły jeszcze Azya, a hrabia urządziłeś u siebie wzór prawdziwie europejski gospodarstwa i życia społecznego".

W Warszawie powstały w r. 1847 „Roczniki gospodarstwa krajowego", a p. Andrzej wyznaczonym został na głównego ich redaktora.

W Rocznikach złożył A. Zamoyski skarby swych uczuć i myśli, dzisiaj zbyt zapomniane, ale które potomność sprawiedliwie niewątpliwie oceni. Zachęcał, pobudzał, nauczał, gromił niekiedy głosem, którego szczególną posiadał tajemnicę, bo w nim nie było gniewu ni pogardy, tylko gorąca miłość ludzi i krajowego dobra. Ktoś ze współczesnych powiedział słusznie, że Andrzej Zamoyski był swego czasu najwięcej wpływowym moralistą. Rzeczywiście we wszystkich autorskich pracach jego panuje wysoko podniesione uczucie religijno-moralne, dosadnie i pięknie wyrażone; bo tu wyrazy płynęły z głębokiego przemyślenia i z gorącej chęci zastosowania tych zasad do wszystkich stanów i położeń, a mianowicie do obowiązków właścicieli ziemskich. Lecz aby skutecznie do drugich przemawiać, potrzeba własnem życiem świadczyć. Takie świadectwo głoszonym zasadom dawał Zamoyski w życiu prywatnem, towarzyskiem i publicznem. Ztąd płynęła powaga jego sądów i opinii, a była tak wielka, że w towarzyskich kołach nie tylko Warszawy, ale kraju całego, zwracał każdy uwagę, jak postępowanie jego w danym razie osądzi pan Andrzej. Nie znajdujemy wprawdzie w jego pismach specyalnych o moralności rozpraw, ale wśród prac traktujących o przedmiotach gospodarskich, spotykamy całe ustępy, dziwnie pięknie do prawd i zasad wyższych odnoszące się, które w ten sposób podane, wplecione, że tak powiem, w osnowę przedmiotów do celów praktycznego życia zastosowanych, robiły głębokie wrażenie i osadzały się na dnie rozbudzonego w czytelniku sumienia. Kilka takich ustępów najlepiej odświeżą pamięć człowieka i zasad, które wygłaszał.

I oto kilka cytat z tych zapomnianych prac tego moralisty, ekonomisty:

W rozprawie „O własności i dzierżawie" w r. 1845 wydanej, mówi między innemi:

„Wszelkie próby powolnemu postępowi przeciwne wstrząsają budowę społeczną i celu zamierzonego w skutkach swoich, albo rzadko kiedy, albo wcale nie osiągają. Bo też takich środków mętnych, zawiłych, szalonych, chwyta się tylko fanatyzm nieoświecony. Kto bowiem zapuszcza się w naukę historyi świata, wkrótce przekona się, że co tylko mamy boskiego, jest prostem, i choć głębokie, do pojęcia ludzkiego zastosowanem, bo Opatrzność chce, aby się ludzie doskonalili, i pod wszelkim względem stopniowo postępowali; że świat nasz teoryi wyszukanych do dobrego powodzenia i postępu nie wymaga; że istnieją owszem prawdy powszechne, które same się rozwijając konieczne, logiczne za sobą skutki pociągają i że o to idzie, abyśmy te prawdy poznawać chcieli i stosować umieli.... Złe środki celem choćby najwznioślejszym, nigdy nie są uświęcone. Na nasze pocieszenie powiedział Pan Jezus i to się stosuje do każdego czasu, do każdego położenia: „Starajcie się o Królestwo Boskie i o jego sprawiedliwość, a rzeczy tego świata będą wam dane w dodatku."

W rozprawie: „Kilka praw z ekonomii politycznej" w r. 1848 wydanej, w której starał się udowodnić, że nauka ta dobrze pojęta zgodną jest z zasadami moralności chrześciańskiej, powiada: „Wszelka nauka religii przeciwna, jako zła w zasadzie, zawsze jest zła w skutkach... Przepisy naszej religii, jako boskie, święte, wieczne, tak są głębokie, że się zarówno stosują we wszelkich okolicznościach, czasach, położeniach i stopniach oświaty, im hołdować powinniśmy i często je rozpamiętywać. Inaczej wtedy historyę świata pojmiemy; okaże się ona dla nas pasmem głębokich nauk w zastosowaniu. Przekonamy się między innemi, że gniew najgorszym jest doradcą, gwałt najgorszą bronią, najniewdzięczniejszą; że zbrodnia jakkolwiek na pozór pożyteczna, chwilowo namiętnościom dogadzająca, nie przestaje być li tylko zbrodnią i karę pospolicie na zbrodniarza sprowadza; że uczucie najwznioślejsze, jeżeli w rozwinięciu, w czynie do zbrodni prowadzi, niezawodnie jest złudzeniem, szatańską pokusą." Potem zwracając się ku przeciwnemu obozowi ludzi wymawiających się niemożnością wszelkiej publicznej pracy, a w gruncie leniwych i płochych, odzywa się do nich: „Ten bluźni przeciw sprawiedliwości Boskiej, kto sądzi, iż żyje w epoce zbyt trudnej, zmuszającej go do nieczynności, do oczekiwania na lepsze niby czasy. *„Prisca juvent alios, ego me nunc dunque natum gratulor."* Człowiek tylko raz żyje; w ciągu więc życia swego, w chwili i miejscu, gdzie go Opatrzność postawiła, usilnie winien się starać, aby poznał swoje obowiązki i zasługi położył. Marnemi tylko przeciw temu zasłaniają się wymówkami ludzie słabego ducha. Ztąd wymysły zdrożne, teorye płoche, a czasem zbrodnicze, które lenistwo barwą jakąś, niby szlachetną powlekają."

W tym samym czasie A. Zamoyski pragnąc obznajomić rolników z gospodarstwem angielskiem, przetłumaczył z angielskiego kodeks rolniczy Sinclair'a, dzieło ważne i powszechnie cenione. Dołączył do tłomaczenia ustęp, w którym znowu ogólne zapatrywanie na stan kraju zamieścił. Ubolewając nad powolnemi postępami rolnictwa naszego, uznaje że przyczyny tego są jedne zewnętrzne, drugie wewnętrzne. Pierwsze jako od woli naszej niezależne pomija, mówiąc: Na zewnątrz narzekania próżno miotać ale w siebie wejrzyć powinniśmy." Na czele zaś przyczyn wewnętrznych stawia utrzymanie systematu pańszczyznianego, któremu nietylko materyalne, ale najszkodliwsze moralne przypisuje skutki. Stosunek pańszczyźniany, powiada, najopłakańszy wpływ wywiera na stan moralny kraju, okropne wydaje z siebie owoce, o których przemilczam. Ale szczerze pragnąc, aby one ustały, nie waham się źródło złego, przyczynę główną zgrozy najsilniej potępić. Stosunek pańszczyźniany przy największej usilności, przy najlepszych chęciach ze strony właściciela, zawsze w wykonaniu niesprawiedliwość za zobą pociąga i pociągnąć koniecznie musi." „Nie mogę jednak, mówi dalej, przemilczeć o pladze towarzyskiej, świeże, a okropne z niej widząc skutki, a która wynikiem jest właśnie istnienia stosunku pańszczyźnianego i niemożności poniekąd zajęcia się gospodarstwem rozumowem." Tą plagą piętnuje on karciarstwo, i w wymownym ustępie karci tę namiętność, wówczas bardzo rozszerzoną, zakończając apostrofą: „Poprawmy więc obyczaje nasze *„Jeruzalem! Jeruzalem! revertere ad Deum Dominum Tuum,"* a Pan Bóg pracę naszą pobłogosławi i lepsze plony pod każdym względem zbierać pozwoli."

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 26 września.

(||) We Wiedniu znowu zapanowała cisza polityczna, odkąd ks. Bismark opuścił mury tego miasta. Podczas, gdy kanclerz niemiecki był wszędzie tutaj przedmiotem największych owacyj, były kanclerz austryacki hr. Beust przebywał jakby pustelnik w Altenburgu w pobliżu Wiednia i unikał nawet zetknięcia się z dawnym swym rywalem i przeciwnikiem. Zaledwie ks. Bismark wyjechał, *Wiener Abendpost* ogłasza zaprzeczenie, jakoby hr. Beust miał porzucić posadę ambasadora w Paryżu. Pogłoski dotyczące są starszej daty — czekano widocznie z ich zaprzeczeniem, aby ostatnie nie zeszło się przypadkiem z pobytem ks. Bismarka we Wiedniu, aby kanclerzowi niemieckiemu nie przypominać osobistości, której on nie lubi. Równocześnie *Abendpost* podziękowaniem pokwitowała słowa grzeczności w *Nordd. Allg. Ztg* o znaczeniu zbliżenia się obu państw do siebie. Tak więc skończył się ważny epizod pobytu ks. Bismarka we Wiedniu bez najmniejszego fałszywego akordu. Zaprzeczyć trudno, że artykuł dziennika berlińskiego odznacza się realizmem, właściwym każdemu prawdziwemu Prusakowi i że usiłuje nieco osłabić wrażenie odwiedzin ks. Bismarka we Wiedniu. Dziennik ten nie obwija wcale w bawełnę, że właściwie ks. Bismark przyjechał do Cesarza i do bar. Haymerlego, aby zapewnić się co do przyszłej polityki austryackiej, będąc zadowolonym z dotychczasowego kierunku w sprawie wschodniej. Taki realista, jak ks. Bismark, przestał liczyć się z hr. Andrassym, uważając go słusznie za osobę prywatną, dla której można tylko zachować przyjazne względy osobiste, ale która już nie jest wynikiem politycznym.

Wiecie, że ks. Bismark będąc w Wiedniu pospieszył oddać wizytę ambasadorowi francuskiemu, aby go uspokoić co do znaczenia swych konferencyj z ministrami austryackiemi. Utrzymują, że podobne oświadczenie złożył także ks. Piotrowi Oldenburskiemu co do Rosyi. Twierdzą dalej, że i Austrya nie omieszkała Petersburgowi udzielić wyjaśnień co do pobytu ks. Bismarka w Wiedniu. Zgoła uczyniono wszystko, aby nie drażnić i nie wyzywać żadnego państwa i aby, ile możności powiększyć widoki pokojowe.

Ks. Bismark miał nie mniej sposobność porozumienia się z hr. Taaffem. Ostatni z pewnością nie okaże się przeciwnym polityce zagranicznej, opartej na przyjaźni z Niemcami. Kanclerz niemiecki wyjechał w przekonaniu, że i z tej strony może być spokojnym. Dla tego *N. fr. Presse* nie w porę wybrała się z twierdzeniem, że postać kanclerza niemieckiego rzuca cień na gabinet Taaffego. Porównanie epoki hr. Hohenwarta z chwilą obecną jest śmiesznem, tak ze względu na sytuacyę zewnętrzną, jak i wewnętrzną monarchii austryackiej. Jeszcze bardziej śmiesznym jest frazes o ucisku narodowości niemieckiej w Austryi. Faktem tylko jest, że obecnie konstytucya przestaje być przywilejem jednego stronnictwa. Za gabinetu ks. Auersperga ani w czwartej części nie uwzględniono tak narodowości niemieckich np. przy nominacyach członków Izby wyższej, jak teraz się stało przy powołaniu 18 parów, z których zaledwie 5 jest pochodzenia nie niemieckiego. Rodzaj opozycyi, jaką *N. fr. Presse* czyni, nie zaszkodzi gabinetowi. Zaszkodzić mu może tylko brak umiarkowania własnych jego przyjaciół.

Wiedeń 26 września. Onegdaj przyniosła *Nordd. allg. Ztg* krótki artykuł o politycznem znaczeniu pobytu księcia Bismarka w Wiedniu. Zaraz tego dnia telegrafowano nam jego treść, a dzisiejsza *Wiener Abendpost* podaje go w całej

---

Część literacko-artystyczna

WSPOMNIENIA Z WYGNANIA

Józefa Tańskiego.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy).

Rozdział IV.

Poczciwy pułkownik Koch, nie ustawał w swojej gorliwej dla mnie przyjaźni. Widząc, że moja książka o armii moskiewskiej znajdowała u ludzi poważnych dobre przyjęcie, postarał się on zwrócić na nią uwagę swoich kolegów wojskowych, w celu zjednania mi protekcyi w sferze rządowej. Tym sposobem moje dziełko dostało się do rąk p. Malcion d'Arc, szefa gabinetu marszałka Soult'a, który naonczas był ministrem wojny. P. Malcion d'Arc, przychylnie dla mnie usposobiony, wspomniał o tem dziełku Soultowi; w skutek czego zostałem wezwany na audyencyę do ministra.

Był to nie tylko wielki zaszczyt dla mnie, ale zarazem fakt dobrej wróżby, gdyż świadczył widocznie, że starania moje o wejście do służby wojskowej, popierane gorliwie przez pułkownika Kocha nie zostały bez skutku. Radość jakiej doznałem z tego powodu była wielką.

Pamiętam, jak gdyby to było dziś, żem otrzymał wezwanie w poniedziałek, a audyencya miała mieć miejsce we czwartek. Całe więc dwa dni, które oddzielały mię od tego posłuchania, przepędziłem w najmilszych marzeniach, układając w myśli ognistą mowę, którą zamyślałem obdarzyć starego marszałka.

Nadszedł nakoniec ów dzień pożądany. Pełen najlepszych nadziei, udałem się na posłuchanie.

Sala posłuchalna przedstawiała obraz imponujący. Jenerałowie różnych stopni, w paradnych mundurach, z gwiazdami na piersiach błyszczeli jak konstellacye. Jeneralni intendenci, pięknej tuszy jak przystało na karmicieli armii, przedstawiali się okazale. Jedni tylko naczelnicy wydziałów ministerstwa, we frakach, psuli harmonię całości, gdyż wyglądali obok reprezentantów armii, przystrojonych w różnobarwne mundury, niby czarne kruki w pośród stada rajskich ptaków.

Marszałek Soult był w owej epoce najwybitniejszą postacią w sferze hierarchii wojskowej. To też urok jaki wywierał na współczesnych był miarą jego zasług.

Widok tej typowej postaci, streszczał w sobie całą epopeję narodową, której początkiem był rok 1789, a końcem, najazd koalicyi w 1815 r.

W świetnej plejadzie wojowników, którzy ze swoim bożkiem wojny, przeszli wszerz i wzdłuż Europę, było wielu ludzi nierównie sympatyczniejszych niż Soult, ale żaden z nich nie przewyższył go ani odwagą, ani zdolnościami strategicznemi.

Jego karyera wojskowa była prawdziwie nadzwyczajna: kapitan w 1793 roku, w końcu 1794 miał on już rangę jenerała brygady. W 1804 r. był jednym z pierwszych, którzy dostali marszałkowską buławę — pod Austerlitz, jego osobista odwaga połączona ze znajomością taktyki rozstrzygnęła los bitwy. Okrywszy się sławą pod Jeną i Eylau; zakończył ją zdobyciem Królewca. Jego ucieczka z Hiszpanii dla połączenia się z armią francuską, po klęskach 1812 roku, uważana jest jako arcydzieło taktyki. Sławna jego bitwa pod Tuluzą 10 kwietnia 1814 r., gdzie w 20 tysięcy stawił czoło 80-tysięcznej armii nieprzyjacielskiej złożonej z Anglików i Portugalczyków, pod dowództwem Wellingtona była ostatnią w tej pamiętnej kampanii. Niezwyciężony i nieugięty, złożył on broń dopiero wtenczas, kiedy Burboni wrócili do władzy.

Po rewolucyi 1830 r. Ludwik Filip mianował Soulta ministrem wojny, na miejsce marszałka Gérard. Oddał on wielkie usługi na tem stanowisku: zorganizował armię, wprowadził ład do intendentury — jednem słowem, zrobił wszystko, co było możliwem dla podniesienia wojennej siły we Francyi.*)

Ta świetna rycerska przeszłość tłumaczy ogólną sympatyę i cześć, jakich Soult używał.

Niektórzy fanatycy polityczni mieli mu za złe, że przyjął ofiarowaną sobie przez Ludwika Filipa posadę, ale wszyscy ludzie bezstronni byli mu wdzięczni, że poświęcił ostatnie lata swego życia na usługi krajowi.

Kiedym wszedł do sali audyencyonalnej, cała ta świetna przeszłość marszałka stanęła w datowym porządku faktów przed oczami mojej wyobraźni, a każdy jego czyn wojenny podawał mi nowy temat do mowy, którą snułem i układałem w mej głowie.

W miarę zbliżania się godziny naznaczonej na posłuchanie, rozmowy dygnitarzy znajdujących się w sali, zrazu dość głośne, przechodziły stopniowo w *piano* i w *pianissimo*, a w końcu ucichły zupełnie.

Punkt o 10ej otworzyły się drzwi i tradycyjny woźny zaanonsował marszałka.

Soult miał naówczas przeszło lat 60. Śniada cera i wyraziste rysy jego twarzy, nosiły tę wybitną cechę, która wyróżnia mieszkańców południowej Francyi od typów innych prowincyj. Marszałek nie imponował ani wzrostem, ani urodą, ale w całej jego postaci przebijała się ta swobodna godność i pewność siebie, która zwykle charakteryzuje ludzi nawykłych do rozkazywania. Wszedł on do sali powolnym krokiem, kulejąc na lewą nogę, którą mu w bitwie pod Genuą strzaskał kartacz austryacki.

Jego czarne i głęboko wklęsłe oczy błyszczały ogniem młodzieńczym. Wszyscy obecni skłonili się z uszanowaniem.

Przyglądałem się mu z uwielbieniem, ale urok jego powagi pomięszał mi od razu szyki i frazesy, które układałem spokojnie przed chwilą, poczęły jakoś dziwnie plątać się w mej głowie.

Marszałek postępował wolnym krokiem, a kiedy się zbliżał do osoby z którą chciał mówić, zatrzymywał się chwilkę i rzekłszy słów kilka, szedł dalej.

Kiedy był o kilka kroków odemnie, p. Malcion d'Arc zdążający w ślad za nim z pliką papierów pod pachą, szepnął mu coś półgłosem i jednocześnie błyszczące źrenice marszałka zwróciły się ku mnie.

— Czy to pan jesteś autorem dzieła o armii rosyjskiej? — spytał mnie dobitnym głosem.

— Tak jest, panie marszałku — odpowiedziałem szukając w myśli przygotowanego frazesu, którego nie mogłem znaleźć.

— Dobrze... masz stopień kapitana w naszem wojsku.

To rzekłszy marszałek, kontynuował wzdłuż sali swoją oficyalną przechadzkę. Spojrzawszy w tę stronę, doznałem pewnej ulgi, gdyż przekonałem się, że jego małomowność ze mną nie była wcale rzeczą wyjątkową; nawykły do lakonizmu wojskowego, nie poświęcił on żadnemu z obecnych na posłuchaniu dygnitarzy, więcej nad minutę.

Po wyjściu marszałka, p. Malcion d'Arc oznajmił mi, żem został mianowany kapitanem w legii cudzoziemskiej i prosił, abym uprzedził Walewskiego, że jego nominacya będzie podana do podpisu królewskiego jednocześnie z moją.

Poszedłem więc natychmiast do Walewskiego.

Kiedym mu powtórzył słowa p. Malcion, zadumał się i po chwili milczenia rzekł:

— Stało się... będziemy służyć w Algierze; wprawdzie karyera dyplomatyczna przypada więcej do mojej natury niż służba wojskowa, i gdyby nie książę Orleański, który mi szepnął do ucha, że pragnie mieć mnie w swoim sztabie, to poszedłbym był za radą Thiersa, który od dawna już namawiał mię, abym starał się o posadę dyplomatyczną.

*) Jemu winna armia francuska regulamin służby wewnętrznej, który jest przyjęty we wszystkich europejskich armiach, jako kodeks, wykazujący niezbędne obowiązki żołnierza.

osnowie, przez co nabiera on niezwykłego znaczenia. Jakkolwiek wczoraj zwracaliśmy uwagę na jego doniosłość, uważamy jednak za stosowne powtórzyć go dziś dosłownie wraz z dodatkim przez dziennik półurzędowy austryacki zrobionym. Oto artykuł *Nordd. allg. Ztg:*

„Można było przewidzieć, że z przybyciem ks. Bismarka do Wiednia łączyć się będą rozmaite przypuszczenia, że najbliższe wyjaśnienia tych odwiedzin nie będą właśnie takiemi, jakie dzienniki podają. Stosunki polityczne Niemiec do Austro-Węgier tworzą dla polityki niemieckiéj podstawę, któréj znaczenie z każdym rokiem wzrastało. Dla kanclerza niemieckiego musiało więc być nieuchronną potrzebą mieć w każdym czasie pewność co do trwałéj niewzruszoności istniejącego, przyjaznego stosunku z Austryą. Kto sobie to jasno przedstawi, pojmie również jakie wrażenie na kanclerza niemieckiego wywrzeć musiała wiadomość o ustąpieniu hr. Andrassego. Zbadanie przyczyn i skutków tego ustąpienia było dla odpowiedzialnego kierownika polityki niemieckiéj tak ważnem, że nie mógł się pod tym względem zadawalać piśmiennemi wiadomościami, lecz szukał bezpośredniego zetknięcia się z swoim ustępującym kolegą i jego następcą, mianowicie zaś usiłował u najwyższéj i rozstrzygającéj instancyi państwa znaleść pewność, któréj mniema potrzebować wobec własnego Cesarza i państwa niemieckiego. Jesteśmy pewni, że wymiana myśli, jaka przy téj sposobności nastąpiła, obu stronom najzupełniejsze sprawiła zadowolenie i przypuścić możemy, że zgodność pokojowéj polityki obu państw i życzliwe obopólne porozumienie nadało interesom ekonomicznym, przez świeże rozmowy kierujących ministrów, ponownie pełną rękojmię, którą wzajemne zaufanie i życzliwość ustalić mogą.“

Powtórzywszy powyższy artykuł dodaje *Wiener Abendpost* od siebie:

„Zapisujemy w całej osnowie te uwagi wybitnego dziennika berlińskiego. Panujące także u nas powszechnie zapatrywanie znalazło w nich jasny, wierny i wymowny wyraz. Zachowanie się prasy w Austro-Węgrach podczas ostatnich pełnych znaczenia dni może być szczególnem świadectwem, że wywody o zupełnej rękojmi, którą ponownie otrzymała „zgoda obu państw w polityce pokoju“ i „wzajemne przychylne zrozumienie interesów ekonomicznych,“ mogą być pewne nader sympatycznego odgłosu w Austro-Węgrach.“

Jakkolwiek komentarz *Wiener Abendpost* prawie dosłownie był nam wczoraj telegrafowany, powtarzamy go tu jednak dla zestawienia go z artykułem *Nordd. allg. Ztg.*

Ziemie Polskie.

Gazeta Toruńska pisze:

„Lista kandydatów poselskich, ustanowiona ostatecznie przez polski komitet wyborczy dla Prus Zachodnich, wczoraj ogłoszoną została:

„Objęto nią jedenaście okręgów wyborczych, a więc całe Prusy Zachodnie z wyjątkiem jedynie części, w której ludność polska dla liczebnéj swéj mniejszości żadną miarą już o krzesło poselskie konkurować nie może, to jest z wyjątkiem powiatów północno-wchodnich, jak elblągski i malborski.

„Jakie są dla nas widoki w ogóle, a jakie w poszczególnych okręgach, zwłaszcza w tych, w których mało mamy wyborców w dwóch pierwszych oddziałach, w to wchodzić tu nie będziemy. Gorliwość wyborców wiele nagrodzić może, a zresztą pozostać to musi rzeczą rozwagi i zmierzenia stosunków na miejscu.

„To jedno przecież wypowiedzieć tu trzeba, co bez wątpienia było myślą przewodnią komitetu prowincyonalnego, że wszędzie mają wyborcy polscy obowiązek i własny interes w tem, aby głosy swoje w jedno zbierać i gromadzić się około polskich kandydatów. Nie wolno nam uronić ani jednego głosu przez usunięcie się od wyborów, a grzechem wielkim jest przed narodem właśnie w tych czasach, gdyby którykolwiek głos polski miał przejść na inną stronę i fałszować tem samem statystykę etnograficzną ziem naszych dziedzicznych.

„Mogą mieć inni, żyjący jak Niemcy w szczęśliwszych warunkach, mogą mieć oni czysto praktyczny cel i rezultat wyborów na uwadze. Dla nas są każde wybory, w obecnym razie wybory pierwotne zwłaszcza, policzeniem i zrozumieniem między plemiennie różną narodowością. Każdy głos więc, czy wybierzemy lub nie wybierzemy swego posła, każdy głos jest wyrazem, który narodowościowe znamie okolicy całemu światu uwydatnia. Niewolno zatem utracić żadnego.“

Wspomniana lista kandydatów do sejmu pruskiego ustanowiona przez polski komitet wyborczy prowincyonalny na Prusy Zachodnie jest następująca:

1) Na okrąg wyborczy sztumsko-kwidzyński p. Kraziewicz z Tymawy.

2) Na okrąg wyborczy grudziądzko-suski p. Franciszek Fragstein z Kitnówka.

3) Na okrąg wyborczy kościersko-starogardzki a) X. Lic. Neubauer z Pelplina; b) syndyk Dr Mizerski z Pelplina.

4) Na okrąg wyborczy lubawski p. Ignacy Łyskowski z Mileszew.

5) Na okrąg wyborczy brodnicki p. Ignacy Łyskowski z Mileszew.

6) Na okrąg wyborczy toruńsko-chełmiński a) p. Apolinary Działowski z Uciąża; b) p. Michał Sczaniecki z Nawry.

7) Na okręg wyborczy świecki p. Teofil Rożycki z Zbrachlina.

8) Na okrąg wyborczy chojnicko-tucholsko-człuchowski ksiądz wikary Krzeszewski z Sliwic.

9) Na okrąg wałecko-złotowski X. Polachowski z Głubczyna.

10) Na okrąg wyborczy wejherowsko-kartuzki a) p. Leon Rybiński z Dembieńca; b) p. Franciszek Szreder z Kobysewa.

11) Na okrąg wyborczy gdański p. Teodor Donimirski z Buchwaldu.

(Podpisano)

Polski komitet wyborczy dla Prus Zachodnich *Ig Łyskowski, Erazm Parczewski, Leon Czarliński, Apolinary Działowski, Michał Kalkstein.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 września.

Wczoraj przybyli do Krakowa z Łańcuta, wracając z ćwiczeń kawaleryi pod Lwowem. Arcyksiążęta Albrecht i Fryderyk ze świtą w której znajdował się baron Piret brat znanego u nas jenerała Pireta, który tu wielu liczył przyjaciół, a którego tragiczna śmierć w Peszcie przed paru laty powszechny wywołała żal. Arcyksiążę Albrecht zabawiwszy dzień wczorajszy w Krakowie odjechał dziś rano pospiesznym pociągiem do Wiednia. Wraz z Arcyksięciem przybył do naszego miasta wojskowy *Attaché* francuski w Wiedniu ks. Berghes i był wieczór w teatrze na przedstawieniu. Ks. Berghes uczestniczył w manewrach pod Lwowem przy boku Arcyksięcia naczelnego wodza.

— O pobycie arcyksiążąt Albrechta i Fryderyka we Lwowie pisze *Gazeta Lwowska* następujące szczegóły: Po powrocie z Kurowic arcyksiążę Albrecht przyjmował marszałka krajowego Ludwika hr. Wodzickiego, a wczoraj o godz. 9½ rano udał się do generalnej komendy, gdzie się przedstawiała generalicya. Arcyksiążę Fryderyk zaszczycił rano namiestnika hrabiego Alfreda Potockiego odwiedzinami. O godzinie 2ej po południu odbył się w hotelu Żorża obiad, na który arcyksiążę Albrecht zaprosił kilkadziesiąt osób, między nimi pp. Namiestnika hrabiego Alfreda Potockiego, marszałka hrabiego Ludwika Wodzickiego, prezydenta wyższego sądu krajowego Dra Schenka, wiceprezydenta Namiestnictwa p. Filipa Zaleskiego i prezydenta miasta Lwowa p. A. Jasińskiego. Aecyksiążę Albrecht odprowadził na kolej ks. Oldenburskiego, sam zaś wyjechał o godz. 5 po południu wraz z arcyksięciem Fryderykiem do Łańcuta a ztamtąd do Krakowa, gdzie jeszcze dziś stanie zatrzymując się u arcyksięcia Fryderyka. Arcyksiążęta zajęli osobny wagon salonowy, w którym towarzyszyli im p. Namiestnik, ochmistrz dworu bar. Piret i hr. Herberstein, generał broni hr. Pejaczewicz i kapitan huzarów francuskich a zarazem *attaché* wojskowy francuskiej ambasady w Wiedniu, Berghes.

Arcyksiążęta Albrecht i Fryderyk przybyli istotnie wczoraj o godz. 3ej po południu do Krakowa. O godz. 5ej zaszczycili wraz z arcyksiężną Izabellą odwiedzinami swemi pracownię p. Juliusza Kossaka, gdzie zabawili blisko godzinę oglądając prace artysty. Szczególną uwagę zwróciły akwarele przedstawiające dzieje rodziny Fredrów, z których cztery już na wykończeniu. Ztamtąd odjechali dostojni goście do pracowni p. Ajdukiewicza, gdzie z prawdziwem zamiłowaniem i znajomością rzeczy aż do zmierzchu oglądali obrazy i szkice.

— X. Pobudkiewicz poddziekani kat. krak. i proboszcz kaplicy królewskiej na zamku, złożył na nasze ręce 2 złr. celem pokrycia kosztów odnowienia kamiennej balustrady przy kościele na Skałce, a 3 złr. na krzyż biskupi Ojca Śgo Leona XIII.

— Zwykle teraz późnym wieczorem a i w nocy niektóre części Sukiennic oświetlone są wewnątrz wspaniale co sprawia na rynku istotnie czarowne wrażenie. Oświetlenie to jest dla robotników, którzy także nocną porą pracują, aby wszystko wykończyć na dzień, który pamiętnym pozostanie dla Krakowa otwarciem odnowionego i poniekąd zmartwychwstałego Kazimierzowskiego gmachu.

— Dawny Resurs Krakowski przenosi się w tych dniach z domu Kirchmayera do domu Banku Galicyjskiego na pierwszem piętrze. Najął on ten lokal wspaniały na kilka lat, a wyznaczona przez komitet Resursu komisya, urządza go z niezwykłym u nas konfortem i dobrym smakiem. Odtąd Resurs krakowski będzie pod temi względami szedł o lepsze z niejednym zagranicznym Klubem.

— Przybyła do Krakowa utalentowana i ulubiona niegdyś artystka naszej sceny panna Wanda Urbanowicz i weźmie udział w przedstawieniach jubileuszowych Kraszewskiego mianowicie wystąpi w komedyi *Panie Kochanku* w roli Leosi Putiatównej.

— Wczoraj opuścił gimnazyum św. Jacka, przechodząc na wyższą posadę do gimnazyum Rzeszowskiego prof. Józef Winkowski. Odchodzącego profesora pożegnał imieniem klasy VII stosowną przemową p. Tadeusz Onyszkiewicz, wręczając mu przy tej sposobności w imieniu tej klasy piękny sygnet pamiątkowy.

— Młodzież akademicka krakowska, jak już donosiliśmy, korzystając z licznego zjazdu polskiej publiczności na obchód jubileuszowy J. I. Kraszewskiego daje w dniu 6 października b. r. (to jest po skończonych uroczystościach jubileuszowych), w sali hotelu Saskiego bal, z którego czysty dochód przeznacza na rzecz pomnika A. Mickiewicza, mającego stanąć w Krakowie. Proszeni jesteśmy o doniesienie, aby osoby, chcące w balu uczestniczyć, zgłaszały się do komitetu akademickiego, od dnia 28 września w Czytelni Akademickiej (ul. Wiślna l. 179 p. II.). Imienne bilety wstępu wydawane będą w dniach 4, 5 i 6 października w biurze komitetu (hotel Saski).

— N. Pan udzielił X. Janowi Nep. Steczkowskiemu, dziekanowi brzozowskiemu i proboszczowi obr. łac. w Jasienicy, pozwolenia przyjęcia i używania nadanego mu przez X. Biskupa z Loretto tytułu kanonika honorowego kapituły katedralnej przy Ś. Bazylice w Loretto, tudzież noszenia połączonych z tym tytułem insygniów.

— N. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły zapomogi 50 złr. nadzorowi szkolnemu w Rybotyczach, w powiecie Dobromilskim, na zakupienie przyrządów szkolnych; z galicyjskiego zaś funduszu religijnego Antoninie Czechowiczowej wdowie po grecko-katolickim plebanie z Dziewięcierza dar z łaski rocznie 80 złr.; Karolinie Brykowiczowej wdowie po plebanie z Popowic, Juliannie Audykowiczowej wdowie po plebanie ze Starego Skałata, Annie Hryniewieckiej wdowie po plebanie z Rypiany rocznie po 60 złr.

— Na wystawę obrazów w wiedeńskim „Künstlerhaus,“ która w tych dniach ma być otwartą, nadszedł ostatni przedśmiertny utwór Grotgera: „Kometa.“

— W zeszły piątek wybuchnął o godzinie 8 zrana w Chrudymie pożar w domu przytykającym do szkoły gminnej męzkiej i ogień w okamgnieniu przeniósł się na szkołę. Natychmiast stawiła się straż pożarna na miejscu i ograniczyła pożar tak, że zgorzał tylko dom, który się był zajął. Pomimo tego nieobeszło się bez smutnego wypadku. Na pierwszy alarm nauczyciele zapomnieli całkiem o dzieciach i wybiegli na pierwsze piętro, aby się przypatrzyć pożarowi. Dzieci runęły tymczasem z szalonym pośpiechem ze schodów. Młodsi niemogli nastarczyć starszym, przewracali się i tratowani byli przez biegnących za nimi, którzy znów padali na leżących, tak, że zrobił się cały kłębek w najrozmaitszych pozach leżących na schodach dzieci. Do tego załamała się poręcz schodów i starsi chłopcy spadali albo głową na leżących lub skakali na głowy na pół żywych młodszych kolegów; ztąd powstał krzyk zranionych lub przestraszonych dzieci. Nagle w tej bezkształtnej grupie pojawili się ojcowie i matki, biegając w rozpaczy, aby odszukać swe dzieci. W ogóle było 30 chłopców mniej lub więcej uszkodzonych.

— W dniu izraelickiego nowego roku wydarzył się przed kilku dniami w Szolywy w komitacie Bereghskim na Węgrzech okropny wypadek. W synagodze tamtejszej gminy znajdującej się na łaźni publicznej i już od dawna grożącej zawaleniem, zapadła się podłoga w oddziale kobiet i około 40 osób spadło w basen na dole. Sceny, jakie wypadkiem tym spowodowane były, trudne są do opisania. Synagoga była w dniu tym szczelnie zapełnioną i wszyscy modlili się, gdy się nagle dał słyszeć straszny łoskot. Gmach zachwiał się w posadach, powstała chmura pyłu i część oddziału kobiecego zapada się wśród strasznych krzyków spadających na dół. Obecni poczęli uciekać i tłum rozsadził odrzwia głównego wychodu; mało było tylko odważnych, którzy pozostali, aby dać pomoc nieszczęśliwym. Około 20 kobiet i kilkoro dzieci ma być zabitych i tyleż ciężko lub lekko rannych. Jedna z kobiet, którą znaleziono ściśniętą między dwiema belkami, miała głowę całkiem od tułowu odciętą, a reszta częścią w wodzie, częścią w gruzach wśród najokropniejszych męczarni zakończyła życie.

— Bar. Ferdynand Rothshild spadł w zeszłą niedzielę z konia na przejazdzce z kilku przyjaciołmi na polach w Cheddington i jak donoszą *Daily News*, mocno się uszkodził. Odwieziony on został powozem wśród wielkich bólów do Leighton Buzzard i poruczono go opiece Dra Lauford. Pokazało się, że wywichnął sobie rękę i doznał niebezpiecznego wstrząśnienia. Wywichnięcie ręki zostało wkrótce usunięte i pacyent o tyle ma się lepiej, iż mógł być przewiezionym do domu w Londynie.

— Viollet-le-Duc, o którego śmierci donieśliśmy, był synem pełnomocnika dóbr księżny Adelaidy, siostry króla Ludwika Filipa. Będąc jeszcze bardzo młodym, widok kościoła Ś. Eustachego wzniecił w nim zapał do sztuki gotyckiej i pierwsze swe studya architektoniczne odbył pod kierunkiem Achilla Leclerc, a później zjeździł Francyę i Włochy we wszystkich kierunkach. Odbudowawszy z zadziwiającą wiernością i znajomością rzeczy świątynię paryzką „La sainte chapelle“, to cacko sztuki średniowiecznej, był ze wszystkich części Francyi nagabywany o podobne restauracye i ztąd poszedł cały szereg robót, którym zawdzięczyć należy odrodzenie sztuki gotyckiej. I tak odrestaurował on „Notre-Dame de Paris“ wspólnie z architektem Lassus, katedrę w Amiens, opactwo „Saint-Denis“, kościoły w Vezeley, Saint Père, Montreale, Poissy, Semur, Carcassone, a z budowli świeckich zamek w Pierrefonds pod Compiegne, na którego odnowienie przeznaczył mu Napoleon III kilka milionów do rozporządzenia. Viollet le-Duc był faworytem ostatniego cesarza, od którego otrzymał komandoryę legii honorowej i dla tego przykre wywarło wrażenie między bonapartystami, gdy po r. 1871 stał się zaciekłym republikaninem i jako taki wybrać się pozwolił do rady gminnej Paryża, gdzie rozwinął niezwykłą gorliwość. To pominąwszy, artystyczna jego działalność była aż do śmierci bardzo płodną; brał on ważny udział w robotach około wystawy powszechnej w r. 1878 i niedawno jeszcze szacowne podał plany do ornamentyki nowych szkół miejskich i innych budowli.

— Ma być wzniesiony pomnik dla młodego Księcia Napoleona, który tak przedwczesną poniósł śmierć z rąk Żulów, w pobliżu domu, w którym mieszkał z rodzicami. W tym celu utworzył się Komitet, na którego czele stoi lord Sydney. Uchwalono że pojedyncze datki nie mogą być większe nad 2 gwinee.

— O zamierzonym zamachu na Sułtana, o którym przed kilku dniami była wzmianka, donosi *la Turquie* następujące szczegóły: W d. 16 września około godziny 5ej, gdy Sułtan udać się miał do meczetu, chciał wtargnąć do pałacu Yildiz niejaki Konstanty Karayanopolus, greckiego pochodzenia, urodzony w Konstantynopolu i zostający pod opieką rumuńską. Gdy mu straż stawiła przeszkodę, dobył jatagana, zranił paru żołnierzy i oficera, lecz wkrótce sam został raniony i aresztowany. Znajdujący się w pałacu minister policyi kazał go natychmiast w obecności drogomana poselstwa rosyjskiego wziąć pod śledztwo. Według wyjaśnień zaczerpanych z najlepszych źródeł, należy Karayanopolus do bardzo szanownej rodziny, która od dawna zostaje pod opieką rumuńską. Stan jego umysłu budził od pewnego czasu silne obawy i bracia jego postanowili z tego powodu oddać go do domu obłąkanych. Tem się tłumaczy znaleziony przy nim pasport rumuński, który mu na żądanie jego rodziny wydany został do Paryża.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymyła Ferdynada Widlarza z Choczni za kradzież surduta w restauracyi; Maryę Miaskowską, włóczęgę za posiadanie świecy dużej, kościelnej, którą sprzedać chciała; Stanisława Kwiatkowskiego, włóczęgę za kradzież łyżki srebrnej stołowej z kuchni; Julię Tatarczuch, tutejszą włóczęgę za gwałt publiczny; Józefa Serafina za nieostrożną jazdę, wskutek której koń, którym Serafin jechał, złamawszy poręcz na moście Zwierzynieckim, wpadł do Rudawy; Kalmana Buchenholza, handlarza starego żelaza, za uczestnictwo w kradzieży; Romana Mikockiego, kelnera z Trinitatis powiatu Bocheńskiego za kradzież futra przez okno; Wincentego Kopcia z Libiąża za kradzież desek; Bronisława Kuśnierskiego za kradzież kanarka z klatki. Sześć osób za pijaństwo.

— Antoni Nowakowski, kamerdyner hr. Badeniego zmarł nagle wczoraj d. 25 na 26 b. m.

TEATR. W niedzielę d. 27 września: Obraz ludowy w 4 aktach, ze śpiewami i tańcami, oryginalnie napisany przez Adama Staszczyka, z muzyką K. Hoffmanna: *Noc Świętojańska.* — Początek o godzinie 7ej.

— Dnia 26 września pogoda; termometr od 7·5 doszedł do 19·5 C. Barometr zwolna opada; rano o godz. 7ej d. 27 stan jego był 746·5 millim., termometru 5·6 C. Wiatr północno-wschodni zimny.

— W niedzielę d. 28 września: Ś. Wacława króla; w poniedziałek 29go Ś. Michała arch.

Wiadomości bibliograficzne.

Dr M. Nowicki: *Zoologia obrazowa metodycznie opracowana.* Kraków 1880 8° str. 244. Jest to wydanie piąte z 554 rycinami, tego dla niższego stopnia nauki wybornie opracowanego dziełka. Autor po naradzeniu się z nauczycielami fachowymi, przerobił metodycznie pierwotny swój podręcznik o tyle, że zastosował go do planu organizacyjnego. Książka ta zaliczoną jest w poczet książek szkolnych, których prawdziwą jest ozdobą.

PIERWSZY WIECZÓR Towarzystwa muzycznego. Towarzystwo muzyczne krakowskie urządziło wczoraj pierwszy po wakacyach wieczór muzykalny dla swoich członków. Z góry wyrażamy życzenie, aby wszystkie następne, których się spodziewamy, równie dobre miały powodzenie, jak pierwszy. Towarzystwo muzyczne na mocy statutów swoich obowiązane jest urządzać tego rodzaju wieczory dla członków swoich, a obowiązek ten spełnia, jeżeli udział w nich biorą tak uczniowie, jak profesorowie i członkowie stowarzyszenia, świadczy to jednak wiele o jego żywotności, rozwoju i stanowisku, jeżeli ludzie znani w świecie muzycznym nie wahają się brać także udziału w wieczorku, zwłaszcza obcy, którzy li z prawdziwej uprzejmości dadzą się nam słyszeć. Uwagę tę nasunął nam właśnie wieczór wczorajszy, w którym jedynie z uprzejmości wzięła udział bawiąca obecnie w Krakowie pani Erminia Carletti, znana jako znakomita śpiewaczka przeważnie we Włoszech i Hiszpanii. Pani Carletti odśpiewała Marcadantego aryą z opery „Donna Coritea“ i Mayerbeera aryą wielką z 5go aktu opery „Prorok“. Pani Carletti ma piękny mezzo-sopran o niezwykłej objętości, w niższych tonach bardzo silny, ale dźwięczny i czysty zbliża się do altu, w wyższych gibki i płynny; umie nim władać wybornie, czyli innemi słowy umie śpiewać, bo obok głosu znać zdolność i niezwykłe wykształcenie muzykalne, szkołę i metodę, którąby nazwać można jej własną, nie ma bowiem wad nowoczesnej szkoły, ubiegającej się niekiedy za efektami, psującemi charakter kompozycyi. P. Carletti jako uczennica starego Lampertiego przeważnie wierną jest dawnej szkole włoskiej. Nie piszemy fachowej krytyki, lecz wzmiankę ogólną o wieczorku; chcemy więc tylko oddać wrażenie, jakie sprawia śpiew p. Carletti, a że to miłe wrażenie nie tylko myśmy odnieśli, dowodem liczne i huczne oklaski, jakiemi okazywano śpiewającej wdzięczność za jej wystąpienie, a wdzięczność ta należy się także wydziałowi, który potrafił zjednać sobie choć na jeden wieczorek tak znakomite siły. Towarzyszył p. Carletti na fortepianie prof. Blaschke, który pilnie strzegł swego zadania i wywiązał się z niego bardzo dobrze. Do śpiewu p. Carletti stosowały się wczoraj także inne ustępy programu i dla tego to na początku mówiliśmy o dobrem powodzeniu wieczorku. Oddajmy jednak przedewszystkiem uznanie komu należy, t. j. p. Singerowi; tak w kwartecie Haydna, jak w symfonii hiszpańskiej Lalo i Mazurkach Wieniawskiego p. Singer pokazał, o czem zresztą nie pierwszy raz się przekonywamy, że jest panem instrumentu w całem tego słowa znaczeniu; włada nim śmiało i z tą pewnością, którą daje tylko nauka i poważne pojmowanie sztuki. W każdem też pociągnięciu smyczka znać łatwość, delikatność, należyte cieniowanie. W kwartecie Haydna *G* dur obok p. Singera wzięli udział pp Blascke, Kątski i Ostrowski; p. Kątskiemu, który grał na wiolonczeli, powinszować trzeba wykonania menuetu; całość wypadła bardzo dobrze. P. Sobiesław deklamował ładnie, z czuciem — jednem słowem podobał się. Wreszcie wspomnieć się godzi o chórach; słyszeliśmy dwa chóry męskie: Loewego „Świerk“ i Kückena „Pieśń w górach“. Wykonane były z precyzyą i bardzo starannie pod kierunkiem dyrektora p. Niedzielskiego. Dobra to na ten rok zapowiedź, daj Boże, aby tak dalej szło, a będziemy się mogli poszczycić chórami.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Towarzystwo rybackie w Krakowie.

Dyrekcya lasów i domen w Bolechowie oznajmiła, że przystępuje w imieniu skarbu kameralnego do Towarzystwa rybackiego jako członek zwyczajny począwszy od stycznia 1880 r. i zażądała przysłania 50 egzemplarzy statutu celem poczynienia kroków ku zawiązaniu filii Towarzystwa w Bolechowie. Towarzystwo składa Dyrekcyi i jej Prezydyum za życzliwe popieranie celów Towarzystwa publicznie tem żywsze podziękowanie, ile że oddział w górach bolechowskich będzie dla skutecznego zarybiania dorzecza Dniestru rybami łososiowatemi niemniej ważnym, jak oddział nowotarski na Podhalu tatrzańskiem dla dorzecza Wisły. Liczne górskie wody wzdłuż naszego podkarpacia proszą się o prowadzenie w nich zyskownego gospodarstwa z rybami łososiowatemi. Dla tych, którzy jako urzędnicy rządowi wahają się przystąpić do Towarzystwa rybackiego, niechaj Dyrekcya lasów i domen jako wyższa władza rządowa, będzie rękojmią, że rząd sprzyja sprawie rybackiej jako czysto gospodarczej.

Towarzystwo rybackie oznajmiło łowieckiemu we Lwowie, że życzy sobie przystąpić do niego jako członek i utrzymywać z niem wzajemne stosunki koleżeńskie, zarazem prosiło je o przyjmowanie do swego pisma *Łowiec* ogłoszeń w przedmiocie rybactwa naszego.

Po gazetach rybackich pojawiają się wezwania zakładów rybnych, żeby ze względu na zbliżającą się porę tarła ryb łososiowatych już teraz zamawiano ich ikrę zaległą. Jakoż czas do tego zaiste najwyższy, ale niestety Towarzystwo nic w tej mierze postanowić i uczynić nie może, gdyż oddziały jego jeszcze się nie ukonstytuowały z powodu nie zatwierdzonego dotąd statutu oddziałowego, a trudno przewidzieć, ile i jakiej ikry będzie potrzeba.

Kto silnie chce, ten wiele może! Przysłowie to stwierdza się na inspektorze lasów p. Wł. Hankiewiczu w Czerniowcach, który postanowiwszy raz przyczynić się do wyświecenia rozsiedlenia ryb w naszych rzekach czarnomorskich, nie ustaje w tem, lecz zbiera co raz to nowe daty. Jakoż znowu nadesłał zapiski, a to z dwóch rzek, których ryby dotąd ogółowi nie były znane, mianowicie: *a)* Seret: Szczupak, szaran, lin, leszcz (średniego wzrostu podleszcz), okoń, czerwónka, karaś, płocica, krempa (podobna do leszcza, ale mniejsza i czerwieńsza), koblik, okleja, pukas, maryna, kleń, pidwusta, babka, miętus (rzadko), sikawka, wiun (rzadko); suchorebrycia według zdania rybaka przekształca się w krempę, więc może to jedna i ta sama ryba o dwu nazwach. Raki obficie w rzece i stawie. Z powyższych ryb nie

---

— A więc znasz tego zaciętego nieprzyjaciela Polski!

— Nie można powiedzieć absolutnie, że jest nieprzyjacielem Polski. Nie czuje on sympatyi do naszej sprawy, gdyż przedstawia mu się ona zawsze groźnie; w wieńcu z piorunów. W chwili jednak wybuchu naszego powstania w 1830 r. on pierwszy radził mi wracać do Polski dla spełnienia mojej obywatelskiej powinności i na ten cel wyrobił mi nawet paszport, z którym mogłem dostać się aż do Berlina, jako aktor jadący do kwitnącego naówczas w tem mieście teatru francuskiego. Od tego czasu dość ścisła łączy nas przyjaźń, a pamięć jej początku tkwi mi żywo w sercu.

Tu Walewski uśmiechając się dodał:

— Dziwne było pierwsze moje z nim spotkanie, poszedłem raz na wieczór do państwa Flahaut, wchodzę do salonu, nikt mię nie anonsuje; w tem spostrzegam siedzącą samą jedną gospodynię domu, chcę do niej przemówić, ona skinęła głową i niemem zaproszeniem wskazała mi drugi salon. Wchodzę machinalnie do drugiego salonu i widzę ogromne koło osób obojej płci, a w środku tego koła, małego człowieka z kobuzim noskiem, którego z razu wziąłem za aktora, a to z powodu żywych jego ruchów i gorączkowej gestykulacyi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

RÓŻNE PISMA PROZĄ
Kajetana Koźmiana.

Rzeczy Treści Politycznej.

DZIEJE POWSTANIA POLSKI
pod panowaniem domu austryackiego będącej,

od czasu wkroczenia wojsk W. Ks. Warszawskiego do Galicyi zachodniej, aż do przyłączenia traktatem wiedeńskim siedmiu powiatów do Ks. Warszawskiego i zaprowadzenia nowego rządu r. 1810.

(Fragment.)

WSTĘP.

Rozdział I.

(Dalszy ciąg).

Kto wie, czyliby też były powstały nad Renem i Padem owe mścicielów naszych szeregi, pierwsze naszych nadziei i szczęścia zawiązki, gdyby Konstancya Zamoyska, wzór starożytnych Rzymianek, Adam ks. Czartoryski i najlepsza z Polek żona jego Izabella z Flemingów, rozproszonemu po tylu krwawych bitwach rycerstwu polskiemu, ogołoconemu z wszelkich zasobów i już nic nad męstwo Polakom właściwe i serce wierne zachowującemu, dla Ojczyzny; odważając się na prześladowania twardego rządu, przytulenia nie dali, i cnotliwemu ich zapałowi dostatkami swemi w pomoc przyszedłszy, hojnem ich sypaniem i drogi nie skazali i długiej nie ułatwili podróży; a Ignacy Potocki, mąż nieugiętej cnoty, niemniej nauki i równego z niemi do Ojczyzny przywiązania, powabem cnoty i przyjemnością rozmów, jak drugi Plato, pociągając do siebie nieskażonych ziomków, przewagi którą mu nad umysłami ich, pamięć dawnego znaczenia, ciągłych cnót, a świeżych cierpień i ofiar dla kraju słusznie nadawały, nie kierował do tego samego celu i wszystkim opierającym się o siebie, a ramiona Ojczyźnie niosącym rodakom, wymową zachęcania, a hojnością pomocy udzielając, drogiego ognia na ołtarzu Ojczyzny nie pielęgnowali.

Nie będę wspominał imion wielu innych mężów, których czyny albo ostrożność ku podejrzliwemu rządowi, albo skromność dotąd utaiła. Dowie się o nich dokładniej potomność, jeżeli kiedy Polska doczeka się swego Plutarcha, stać oni winni w dziejach, jako niepożyte wiekiem pomniki, noszące na sobie niezatarte świadectwo ducha naszych czasów i sami dla zasług tego kraju przed potomnością wystarczą.

Nie na niewdzięczną ziemię rzucane przez nich nasiona bujnie się krzewiły i rosły. Na pierwsze słowa Napoleona W. biegli bez zastanowienia się młodzieńcy, porzucając domowe wygody i zamieniając wykwintne w dostatkach życie na nuże i prace prostego żołnierza, niezrażeni ani trudnością i niebezpieczeństwem przeprawy, ani obawą zemsty i kary.

Historya spraw ludzkich przestając być mistrzynią prawdy, przestałaby być postrachem zbrodni, pociechą cnoty, a nauką przyszłych pokoleń, a że na przeszkodzie do tego celu stają powszechne między żyjącemi względy, ztąd jak sam mam w podejrzeniu tych pisarzów, którzy za swego i tych, o których piszą życia, dzieła swoje na jaw wydawać się kwapią, tak żebym śmielszym ku prawdzie mógł postępować krokiem, krótki ten zbiór czynów potomności przeznaczam. Nie spodziewam się też, by w tej powszechnej wszystkich prawych Polaków sprawie mając cząstkę rządu, to co mnie do dokładnego wyświecenia prawdy i zebrania pewnych wiadomości pomogło, względem pisma mojego jaką nieufność wrażać mogło, gdyby bowiem ta przyczyna od pisania dziejów wyłączała, świadectwo o najlepszej sprawie Ojczyzny w najgorszych znalazłoby się rękach.

Śmiało z Tacytem powiedzieć mogę, że ci, których czyny do pisania przedsiębiorę, ani dobrodziejstwy, ani krzywdą znać mi się nie dali, jeżeli bez tych zawad w moim zamiarze celowi nie odpowiem, brak talentu jeżeli zrobi dzieło mniej cennem, prawda i wierność zacnem go uczynią.

Czytając historyę narodu naszego, uderzają te częste z obcych dziejów wyjątki, to za każdym wierszem przywodzone sąsiednich i odległych pisarzów świadectwa, któremi dziejopisarze nasi urywającą się w ich ręku osnowę dziejów narodowych, wiązać i nadstawiać musieli, aby ziomkom ciągłe pasmo czynów ojczystych wystawić mogli.

Ileż po obszernych księgarniach szperania, ileż ślęczenia nad zbutwiałemi po zakonnych składach pamiętnikami nie kosztowały te ogromne wypisy, gdzie niegdzie rozruconych lub nawiasem tylko wspomnianych o nas wiadomości, ileż przykrej pracy i ckliwej mozoły nie przyniosło, oczyszczenie ich z błędów, potwarzy i kłamstwa, któremi nienawiść i zazdrość sąsiadów, a łatwowierność obcych sprawy nasze zaprawiła?

Mimo tę jednak niezrównaną pracę najznakomitszych dziejopisów, ileż niepewności w datach, omyłek w osobach? na dojście których daremnie potomność wysilając ciekawe szperania, kończy na złorzeczeniu przodkom, których obojętność dla spraw ówczesnych pozbawiła następców pożytecznej nauki i przestróg.

(Dalszy ciąg nastąpi).

pojawiają się w stawie maryna, kleń, pidwusta, zaś miętus i babka bardzo rzadko. 5) Łomnica: pstrąg, pyr, babka, bzdérka (szyrka), biła ryba (płocica), niżéj Perechińska jelec.

Dr. M. Nowicki.

Księgosusz.

Z powodu ustania księgosuszu na pograniczu rosyjskiem, wzdłuż powiatu borszczowskiego, wolno wpędzać bydło z Rosyi do zakładów kontumacyjnych w Husiatynie, Kozaczówce i Skale, celem odbycia tam 21-dniowej obserwacyi. Oraz zniesiono okrąg zarazy ustanowiony dla powiatu borszczowskiego.

Według urzędowych doniesień sprawdzono wybuch księgosuszu w Będzinie, Bendusza i Zawierciu w Królestwie Polskiem. W zastosowaniu przepisów § 4 ustawy z d. 29 czerwca r. 1868, celem zapobieżenia zawleczeniu zarazy do kraju, ustanowiono w myśl § 27 tejże ustawy, 22.5 kilometrowy okrąg zarazy, do którego wcielono gminy Dąbrowę, Dulgoszyn, Jaworzno, Szczakowę, Ciężkowice i Jeziorki ad Byczyna. Granica powiatu Chrzanowskiego obsadzoną została asystencyą wojskową.

Wiedeń 26 września.

Λ **Okowita.** Na naszem targowisku tendencya chwiejna; zawarto nieco transakcyj po 31·50 złr. — **Peszt**, 25 września: ——·—— złr.— **Wrocław**, 25 września: w miejscu 52·10 mrk. płacono — na wrzesień 51·70 mrk. ofiarow. ——·— **Szczecin**, 25 września: w miejscu 53·10 mrk., na wrzesień 52·30 mrk., na wrzesień-paźdz. 52·30 mrk., na październik-listopad 51·80 mrk. — **Berlin**, 25 września: w miejscu 53·70 mrk., na wrzesień 54·— mrk., na wrzesień-październik 53·70 mrk., na kwiecień-maj —·— mrk. — **Paryż**, 25 września: na ten miesiąc 61·75 frank., na październik 61·50 frank., na listopad-grudzień 61·— frk., na stycz.-kwiec. 60·75 frnk.

Nafta. **Wiedeń**, 26 września: za 50 kilo z dowozem z ciem 8·50 złr.— **Tryest**, 25 września za 100 kilo bez cła 10·75 złr.— **Brema**, 25 września: za 50 kilo 8·20 mrk. — **Hamburg**, 25 września: w miejscu 8·10 mrk., na wrzesień 8·15 mrk., na paźdz.-grud. 8·20 mrk.— **Antwerpia**, 25 września: za 100 kilo 19·75— frk.— **Nowy Jork**, 25 września: za galonę (=2 kilo) 7 1/4 ct. pap., w **Filadelfii** 7 1/4 ct. pap.

Wykaz dochodów

Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów		Lwów-Brody Podwołoczys.		Razem	
1879	zlr.	c.	zlr.	c.	zlr.	c.
Od 1go do 10go września 1879 r.	258,888	81	50,448	16	309 336	97
Od 1go stycz. do 31 sierpnia 1879 r.	4,980,645	60	1,063,307	15	6,043,952	75
Razem	5,239,534	41	1,113,755	31	6,353,289	72
1878	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
Od 1go do 10go września 1878 r.	284,470	01	59,084	63	343,554	64
Od 1 stycznia do 1 sierpnia 1878 r.	6,076,972	88	1,747.082	18	7,824,055	06
Razem	6,361,442	89	1,806,166	81	8,167,609	70

Przyjechali do Krakowa od 26 do 27 września.

HOTEL VICTORIA. Książę Berghes, kap. wojs. francuzk. z Paryża; Bar. Piret, c. k. jen. kawaleryi z Wiednia; Kopacz, c. k. major z Wiednia; Aleks. Moesin z Kongresówki; K. Gnieliński z Charkowa; R. Bisamberg z Drezna.

HOTEL SASKI. Hr. M. Orłowski z Wołynia; F. Ziewińska z Warszawy; E. Stein z Jaworzna; Em. Bogucka z Warszawy; H. Lipkowski z Wołynia; K. Chłapowski z żoną z Londynu; A. Günther z Faćmiecha; Wład. Sielski z Lublina; Feliks Zembrzuski z Łomży; K. Świderska z Jarmuliniec; J. Tustanowski ze Lwowa.

HOTEL POLLERA. Fr. Bertermann z Kongresówki; M. Marsop z Berlina; T. Świerczewski z Chrobrzy; M. Goldblum z Działoszyc; J. Bartlewicz z Poznania; A. Dzikowski ze Lwowa; J. Baudouin z Kazania; Dr K. Müller z Warszawy; P. Kuchciński z Buska; G. Kaisar z Bielska; J. Kurczyńska z Warszawy; A. Koelbl z Wiednia; M. Rokossowski z Tarnowicy; M. Koskowski z Kongresówki; G. Putschek z Bielska; L. Kaufmann z Londynu; Dr M. Seidler z Ulanowa; A. Ottmann ze Lwowa; Z. Mährischl z Berna; K. Przyrembel z Warszawy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Metz 25 września. Cesarz zwiedził dziś pobojowiska pod Vionville i Gravelotte, poczem wrócił do miasta. Odjazd do Baden-Baden odłożony do jutra rana.

Metz 26 września. Cesarz odjechał dziś rano o godzinie 9 na Baden-Baden do Strasburga. Na dworcu kolei obecne będą te same osoby co przy jego przyjeździe.

Paryż 25 września. *Agence Havas* pisze: Słowa wypowiedziane przez ministra spraw wewnętrznych w forcie Lomont powtórzone zostały nie dokładnie. Minister nic innego nie zrobił, tylko podniósł szczególnie w swej mowie przezorną i pokojową politykę rządu i stwierdził ją ponownie.

Londyn 25 września. Biuro Reutera donosi z Simli pod dniem dzisiejszym: Brygada Backera przybyła wczoraj do Kuszi. Poseł emira przyniósł jenerałowi Roberts listy, w których emir wyraża swoje zadowolenie z przymierza i swoją wierność traktatowi. Słychać że pułki w Kabulu zbuntowały się ponownie, lecz ułagodzono je pieniędzmi.

Znajdujemy w *N. fr. Presse* telegram ze Lwowa, że polscy posłowie udadzą się w niedzielę 28go października nocnym pociągiem pospiesznym z Krakowa do Wiednia, gdzie 6go wieczór ukonstytuje się Koło polskie. Według naszych zaś wiadomości ukonstytuowanie Koła nastąpić ma 7go wieczór, a to z tego powodu, iż termin ten jest pewniejszy, a ze względu na okoliczności właściwszy już dla tego, że 5go października w ma się odbyć wielki bal w odnowionych Sukiennicach, w którym to przyjęciu niejeden z posłów zechce być obecnym. Ci nie będą mogli wyjechać z Krakowa prędzej, jak 6go rano pospiesznym pociągiem; pospiesznego bowiem pociągu nocnego nie ma; jest tylko o trzeciej po południu pociąg wiedeński, ale tym jechać nie mogą posłowie, którzy będą zaproszeni na bal w Sukiennicach. Bezpieczniej zatem liczyć na zebranie się posłów polskich 7go rano w całym komplecie.

Jak nam donoszą, budżet który ministerium hr. Taaffego przedłoży Radzie Państwa, będzie się równoważył. Byłoby to od dawna niewidziane zjawisko.

Wczoraj po południu, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, konferował prezes gabinetu węgierskiego p. Tisza z hr. Andrassym, a minister skarbu hr. Szapary z ministrem wojny hr. Bylandt. Później odbyły się w dalszym ciągu wspólne narady ministrów, na których obecnemi byli wspólny minister skarbu bar. Hofman, ministrowie austryaccy hr. Taaffe, Dr Stremayr, bar. Horst, bar. Korb i Chertek, oraz ministrowie węgierscy Tisza, hr. Szapary, bar. Kemeny, Pechy i Szende. Konferencye te jutro odbywać się będą dalej. Względem szczegółów co do wcielenia Bośni do wspólnego okręgu cłowego osiągnięto zupełną zgodę.

Udział obu ministrów obrony krajowej w tych wspólnych naradach ministeryalnych, każe wnosić, że pomiędzy przedmiotami, względem których toczą się teraz rokowania między obu rządami, znajduje się także sprawa przedłużenia §. 11 ustawy wojskowej. Jak wiadomo, już w roku przeszłym zgodziły się oba ciała prawodawcze na przedłożenie rządowe, według którego pozostawiony miał być na r. b. ten sam stan wojenny armii, to jest 800,000, jaki w r. 1868 unormowano na lat 10. *Pester Corr.* zapewnia, że rząd węgierski wniesie na wspólnej radzie ministrów dalsze uchwalenie na rok jeden teraźniejszego stanu armii 800,000 ludzi.

W miejsce p. Sladkowskiego, który jak wiadomo złożył mandat z powodu złego zdrowia, wybranym został w Czechach Dr **Kuczera** deputowanym do Rady państwa.

Książę Bismark jest już w Berlinie. Kombinacye co do wzrostu konferencyj jego w Wiedniu ustają powoli, a międzynarodowa ciekawość, że tak powiem, którą wywołały, ustępuje normalnemu stanowi umysłów w świecie politycznym i publicystycznym. Dziś zasługuje jeszcze na uwagę artykuł *National Ztg*, z którego wypływa, że jedną z głównych kwestyj, którą w Wiedniu załatwiono, była sprawa stanowiska Austryi na Wschodzie.

Ponieważ gabinet francuski niema silnego oparcia ani w Paryżu, ani w prowincyach, przeto jak już donosiliśmy, członkowie jego i to wszyscy są w podróży, aby przyjaznymi mowami prowincyonalne pozyskać dla siebie. Ustawicznie też nadchodzą zewsząd doniesienia o licznych mowach różnej treści i tendencyi; w jednym tylko punkcie zgadzają się wszystkie, to jest w okrzyku: *Ecclesia delenda!* Aby jednakowoż nie stracić zupełnie gruntu z pod nóg wybrali się także w drogę radykaliści i tak Louis Blanc odwiedził Marsylię, Cette, Montpellier, Nimes, Toulon, Avignon, Lyon i t. d. Przed nim d. 22 b. m. był już Blanqui w Marsylii, gdzie przybycie jego równało się wjazdowi zwycięzcy; ludność, która mu towarzyszyła z dworca kolei do miasta, tak była liczną, że na ulicach, przez które jechał, wstrzymany został wszelki ruch pojazdów, a odgłosem były wiwaty. Z drugiej strony atoli wybrał się także na objazd hr. Albert de Mun i zwołał zgromadzenia w Moulins, St. Etienne, Chambery, Vannes i t. d., aby na nich przemawiać w obronie szkoły chrześcijańskiej. W Paryżu zapanował najzupełniej radykalizm na zgromadzeniach; onegdaj odbył się w Belleville zwołany przez Lepelletiera, redaktora *Marseillaise*, wielki meeting, na którym (dla scharakteryzowania tego zgromadzenia użyjemy nieco dziwnego wyrażenia) psy wieszano na Gambecie. Lepelletier zarzucał mu szczególnie, że ze wszystkich obietnic, jakie w swoim czasie robił wyborcom w Belleville, ani jednéj nie spełnił, a przecież właśnie na podstawie programu z Belleville wybrany został z tej części miasta do Izby.

Co się tyczy Orleanistów, to jak już wiadomo, dość znaczna grupa rojalistów francuskich postanowiła 29go b. m. obchodzić hr. Chambord uroczyście dzień urodzin głowy królewskiej dynastyi francuskiej. Prezydent komisyi, któréj polecono urządzenie bankietu, Markiz Rancougne, sekretarz komisyi hr. Salaberry i hr. Maré wystosowali z tego powodu zaproszenie do Edwarda Hervé, naczelnego redaktora dziennika orleanistycznego *Soleil*. Hervé nieprzyjął tego zaproszenia i odpowiedział następującym listem: „Panowie, robicie mi zaszczyt, zapraszając mnie na bankiet chambordski. Oceniam, jak powinienem, zaszczyt tego zaproszenia niemniej i równie dobrze pochlebne, których raczycie nie szczędzić mi przy téj sposobności. Będę jednak tak otwarty, iż zwrócę uwagę panów na niestosowność (*l'inconvénient*) mojéj obecności na tem zebraniu. Nie chcecie przecież żadnéj dwuznaczności. Pozwólcie panowie powiedzieć sobie: wyznaczać miejsce wśród takich okoliczności przy boku przywódzców partyi, pomiędzy którymi wy, panowie, przez swoje przywiązanie i swoją wierność zajmujecie tak zaszczytne miejsce, mnie skromnemu dziennikarzowi, do którego się udajecie, a który ma tylko tę jedną zasługę, że poważnie traktuje rzeczy poważne, znaczyłoby tyle, co powiedzieć wyraźnie, że została zawarta ugoda, nie szeroka i ogólna, ale ugoda formalna i ściśle określona, mogąca służyć za podstawę do akcyi politycznéj. Otóż mam obowiązek skonstatować, że taka zgoda nie istnieje i że owszem zawarcie jéj zdaje się dzisiaj być dalszem aniżeli kiedykolwiek dawniéj. Pozwólcie więc panowie, że nie przyjmę honoru, który mi robicie i zechciejcie wraz z mojem ubolewaniem przyjąć wyraz moich szczególnych uczuć. *Edward Hervé.* Edward Hervé jak powszechnie wiadomo, jest nietylko jednym z najznakomitszych reprezentantów partyi Orleanistów, któréj zawsze bronił nawet za cesarstwa w *Courrier du Dimanche* i *Journal des Paris*, ale jest nadto przyjacielem, możnaby nawet powiedzieć, najserdeczniejszym poufnikiem książąt orleańskich. Ważne więc oświadczenie, którem zakończył Hervé list swój, ma charakter oficyalny.

Korespondent *Köln. Ztg* z Bruxelli donosi, że rząd belgijski w odwet za zaciętą walkę wydaną mu przez duchowieństwo katolickie tego kraju, zamyśla odwołać swego posła z Rzymu i zerwać wszelkie dyplomatyczne stosunki z Watykanem. Że liberały belgijskie życzą sobie tego, o tem z pewnością nikt nie wątpi, ale czyli rząd będzie miał odwagę prowokować w ten sposób ludność katolicką kraju? Wiadomość powyższą musimy przeto na razie uważać tylko za *pium desiderium* kulturkämpferów belgijskich.

W ostatnich czasach wiele o tem pisano i my już na to zwracaliśmy uwagę, że włoski minister wojny p. Bonelli, domagał się od rządu swojego 20 milionów na cele wojenne. Czy i w jaki sposób wśród obecnych smutnych stosunków finansowych to bardzo trudne żądanie ministra wojny spełnionem zostanie, nie można oczywiście przewidzieć. Tymczasem organa półurzędowe spieszą z doniesieniem, że kredytu tego nie żąda minister wojny na nowe, politycznemi lub innemi względami spowodowane zarządzenia, lecz jedynie na wykonanie już dawno uchwalonych i przez parlament zezwolonych robót w interesie obrony kraju.

Znajdujemy dziś w dziennikach wiadomość, o któréj już wczoraj pisano nam z Wiednia, że gabinet St. James wystosował depeszę do Wiednia, w któréj wyraża zadowolenie swoje z mianowania bar. Haymerlego ministrem spraw zagranicznych, łącząc zarazem nadzieję, że stosunki Anglii z Austryą i nadal pozostaną tak przyjacielskiemi i ścisłemi, jak były dotychczas. Taką depeszę ma *Presse* z Londynu. *Fremdenblatt* zaś podaje jakby półurzędowe *communiqué* co następuje: „Wiadomość o bliskiej zmianie w kierownictwie naszych spraw zagranicznych dotknęła w swoim czasie szczególnie sfery rządowe angielskie bardzo nieprzyjemnie. Zdaje się nawet, że nad Tamizą obawiano się przez chwilę, iż tu nie chodzi o zmianę osób, lecz o zmianę systemu. Wyjaśnienia, jakie później gabinet angielski otrzymał, a szczególnie osoba następcy hr. Andrassego, rozproszyły te obawy zupełnie. Rząd angielski wyraził też w tych dniach urzędownie swoje zadowolenie z wyboru następcy hr. Andrassego, daje on bowiem pewną rękojmię, że nie należy oczekiwać zmiany ani w polityce zagranicznej Austro-Węgier w ogóle, ani też w stosunkach naszej monarchii do Anglii“.

Przedłożenie rządu rumuńskiego w sprawie żydów przychylnie zostało przyjęte w sekcyach Izby, albowiem z siedmiu sekcyj tylko jedna oświadczyła się przeciw projektowi. Jest przeto nadzieja, że przedłożenie otrzyma 2/3 większości. Minister skarbu Sturdza wyjechał do Berlina w celu ostatecznego zawarcia umowy o kupno kolei żelaznej.

Sprawa Arab-Tabii, która stała się już chroniczną, wiele robi kłopotu dyplomacyi. Dziś znów donoszą, że reprezentanci rumuńscy złożyli w komisyi oświadczenie, że pod Girlicą żaden z celów osiągnąć się nieda, jakie Rumunia osiągnąć chce przez budowę mostu. Prawie tedy pewną jest rzeczą, że mocarstwa znów naglić będą na to, aby Arab-Tabia przypadła Rumunii.

Jedna część kwestyi uregulowania granicy Czarnogórskiej, przecie, jak się zdaje jeszcze przed przyszłą wiosną załatwioną zostanie. Porta wydała potrzebne rozkazy do odstąpienia okręgów albańskich Plawa i Gusinje, a z obu stron wysłano tam już wojska, aby stłumić opór ludności u źródeł Limu.

Nieufność Rosyan dla polityki Prus bynajmniej nieustaje, czego dowody codziennie dają się spotykać w dziennikach rosyjskich. Dziś *Moskowskija Wiedomosti* ogłaszają korespondencyę z Berlina następującej osnowy: „Nie można powiedzieć, aby ufność do przywróconych jakoby stosunków przyjaźni między Niemcami a Rosyą została ustaloną. Wierzą wszyscy w przyjaźń osobistą Monarchów, ale są przekonani, że polityka Niemiec i polityka Rosyi coraz to bardziej rozchodzą się, wykluczając wszelką wspólność interesów. Wypadki lat ostatnich są dziełem ks. Bismarka. I wojna i pokój na Wschodzie były wynikiem jego planów. On podżegał Rosyę do wojny, ale trzymał ją na uwięzi i podyktował warunki pokoju, jakie chciał. Zatrzymać się w połowie drogi ks. Bismark nie może: on idzie dalej, pójdzie dalej jeszcze, ale czy nie utknie? Jak dotąd — wszystkie jego usiłowania ku temu jednemu są skierowane, ażeby zmusić Rosyę, do trzymania się ciągle drogi jego polityki. I dla tego jest mu nieodbicie potrzebnem, aby u steru spraw polityki zagranicznej w Rosyi stał człowiek bezwarunkowo mu posłuszny. Czy mu to się uda? Czas okaże“. *Moskowskija Wiedomosti* przytoczywszy list powyższy, dodają ze swej strony: „Jeżeli takie krążą opinie w Berlinie, a za prawdziwość słów naszego korespondenta możemy ręczyć, to jakimże sposobem może ktoś wymagać, aby społeczeństwo ufnem i przyjaznem było dla Niemiec?“

Do Petersburga doszły już pogłoski, że hr. Andrassy zostanie mianowany kanclerzem państwa. *St. Pet. Wiedomosti* wierzą temu, bo powiadają: „kto zna stosunek hr. Andrassego do panującego domu Austryi, ten nie znajdzie w powyższej pogłosce nic nieprawdopodobnego“.

Dzienniki petersburskie narzekając na niczem niewytłumaczoną powolność komunikacyj telegraficznych w Rosyi, powtarzają z tyfliskiego dziennika *Kaukaz* następujący telegram jenerała Łomakina dopiero teraz ogłoszony, o początku wojennych operacyj przeciw Tekińcom: „Dnia 22 i 23 sierpnia (3 i 4 września) nasz oddział przedni przebył szczyt gór Kopetydach pomyślnie. W osadach Baszy i Beurmie wojska nasze nie zastały żadnej zgoła ludności, gdyż ta opuściła swe siedziby. W koczowisku zaś Arczmanie pozostało na miejscu około 50 kibitek (szałasów); reszta ludności rozbiegła się. Awangarda oddziału przedniego nocuje 25 sierpnia (6 września) w Hucunie, a główne siły w Arczmanie. Jak słychać, Tekińcy wybierają się wszyscy do Heoktepe w zamiarze spotkania naszych wojsk z bronią w ręku. W opanowanych twierdzach zastaliśmy znaczne zapasy. Stan zdrowia naszych wojsk pomyślny“.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 27 września. Na wczorajszej 4godzinnej Radzie wspólnych ministrów, sankcyonowane zostały postanowienia wspólnych ministeryalnych konferencyj. Co się tyczy zarządu krajów zajętych, przedłożony zostanie Radzie państwa projekt ustawy, w którym określony będzie należny wpływ delegacyi równie jak parlamentu na te kwestye. Spodziewane polepszenie stosunków ekonomicznych do Niemiec, żywo było rozbierane; względem ekspirującego traktatu handlowego z Francyą osiągnięto porozumienie; zresztą wszystkie przedłożone przez rządy propozycye zostały przyjęte.

Peszt 27 września. Dziennik urzędowy ogłasza zamianowanie Orczego ministrem *a latere*.

Paryż 27 września. Tricou został zamianowany posłem w Teheranie.

Londyn 27 września. Rząd indyjski prosił o pozostawienie w Indyach trzech pułków do Anglii napowrót powołanych. Okręt wojskowy „Jamma“ odpłynął z posiłkami 2000 ludzi dla armii afganistańskiej do Bombaju.

Kursa.—**Wiedeń** 27 września god. 2 min. 30 po poł.—**Renta papierowa** 67 75.— **Renta srebrna** 68 85. — **Renta złota** 81 20. — **Losy z r. 1860** 126 —. — **Akcye Banku Narodowego** 830 —. — **Akcye kredytowe** 266 75. — **Londyn** 116 95. — **Srebro** —. — **Napoleony** 9·31. — **Lombardy** 83 —. — **Losy z roku 1864** — ·—.— **Akcye kolei Karola Ludwika** — ·—. — **Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej** — ·—. — **Akcye kolei węg. półn.-wschod.** — ·—.— **Anglo-Bank** — ·— **Obligacye indemn. galic.** —·—. — **Losy prem. węgierskie** — ·—.— **Akcye kolei Koszycko-Bog.** — ·—.— **Akcye kolei półn. zach. austr.** — ·—. 6% **Listy zast. hipoteczne** —·— — **Marki** 57·50. **Ruble** —·—·— 6% **Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem.** 93·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 27 Września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	120 50	122 50
Rubel srebrny obiegowy	1 63	1 75
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 25
Dukat ważny	5 50	5 62
20 frankówka	9 26	9 42
Imperyał ważny	9 46	9 66
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi.		
4% pożyczka krajowa galicyjska	74 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	93 —	95 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	84 25	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 —	92 60
5% listy „ banku hipot.	96 50	97 75
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	98 —	— —
5 1/2 listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 —	98 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
(Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdem w miarę terminu płat.)		
Priority banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli] (rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 50	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	233 —	240 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	135 —	138 50
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	255 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 —	21 —
Losy miasta Stanisławowa	24 50	— —
Wiedeń 26 Września.		
Obligi długu państwa.		
4 1/5 % Renta papierowa	67 50	67 65
4 1/5 % „ srebrna	68 60	68 75
4% „ złota	80 95	81 10
3 1/2 % Losy z roku 1854 po 250 złr.	121 75	122 —

	płacą	żądają
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	126 50	126 75
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	128 50	129 —
„ „ 1864 „ 100 złr.	157 50	158 —
„ „ 1864 „ 50 złr.	156 50	157 —
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	102 75	103 50
Bukowińskie	92 50	93 50
Galicyjskie	94 50	94 70
Morawskie	103 50	103 75
Niższo-austryackie	104 75	105 25
Wyższo-austryackie	101 75	102 25
Szlązkie	98 50	— —
Styryjskie	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7 1/2	86 75	87 25
Węgierskie	88 —	89 —
Węgier. z klauz. 1867	85 70	86 20
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	112 75	113 —
6% Renta węgierska złota	94 80	95 —
4 1/2 % „ „ „ (za Ostbahn)	72 60	72 9
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	135 75	136 —
Boden-Credit węgierskie 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie 80	— —	— —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160	264 50	264 75
„ węgierskie 200	255 —	255 50
Depositen-Bank 200	192 —	194 —
Escompt-Gesell. niż. austr. 500	797 —	802 —
Gal. Banku hipotecznego 200	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600	830 —	832 —
Real-Credit-Bank 200	169 —	171 —
Unionbank 100	92 20	92 40
Verkehrsbank ogólny 140	119 —	119 50
Wied. Bankverein 100	138 50	138 75
„ Lombard- & Es.-Bank 100	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	47 —	49 —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	136 —	136 50
Aussig Töplitz 210	388 —	390 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525	594 —	596 —
Elżbiety 210 „ 5%	174 —	174 75
Linz-Budweis 200	157 50	159 —
Salzburg-Tyrol 200	145 —	145 50
Ferdynanda Nordbahn 1050	2252	2257
Franciszka Józefa 200	147 —	147 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ 5%	238 25	238 50
Koszycko-Oderberg. 200	113	113 75
Lwowsko-Czern.-Jassy 200	137 —	137 50
Nordwest austr. 200	130 —	130 50
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	71 50	72 —

	płacą	żądają
Rudolfa 200	135 25	135 75
Siedmiogrodzka I. 200	105 75	106 25
Staats-Eisenb.-Gesell. 200	271 —	271 50
Südbahn (Lombardy) 200	83 —	83 50
Süd-nord. Verb. (Par.) 210	98 —	98 50
Theissbahn (Cisańska) 200	209 25	209 75
Tramway Wiedeń 170	205 25	205 75
„ nowe 70	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200	108 75	109 —
„ Nord-Ost 200	127 75	128 25
„ Westb. Stuhlw. 200	123 75	124 25
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. 90	99 —	100 —
Liesing. browaru 100	44 —	44 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	116 50	117 25
5% „ „ papier. 33 lat	100 —	100 50
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	96 75	— —
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	93 —	— —
5 1/2 % „ złote 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	82 25	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	91 80	92 30
5% „ „ nowe 37 lat	91 80	92 30
6% „ Bank. Hipot. lwow.	97 30	97 70
6% „ Włośc.	99 —	99 50
5 1/2 % Hipot. Morawskie 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ na w. a.	101 15	101 30
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	97 —	97 50
5 1/2 % Real-Creditbank 36 1/2 lat	95 —	— —
5 1/2 % Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5 1/2 % Węg. ogól. Bod. Kred. 34 lat	81 —	83 —
5 1/2 % „ Boden Credit-Institut	99 90	100 20
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	78 50	78 75
Alföld-Fiume 200	84 —	84 50
„ Em. 1874 200	82 90	83 20
Donau-Dampfsch. 300	102 50	— —
„ 100 i 200 „ 6%	106 25	106 75
„ złotem 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4 1/2 %	96 50	97 —
„ Em. 1862 300	95 —	96 —
„ Linz-Budweis 200 „ 5%	95 60	95 90
„ Em. 1870 200	94 —	94 30
„ 1872 200	96 50	97 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200	93 —	93 50

	płacą	żądają
Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5%	79 —	79 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4 1/2 %	104 75	105 —
„ „ wal. austr.	99 50	100 50
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	104 60	105 —
„ poż. 14 milion. 1873	107 —	108 —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	103 50	104 —
Franc. Józefa Em. 1867 200	96 30	96 70
„ Em. 1873 200	93 —	— —
Fünfkirchen-Bárcser 200	91 —	93 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300	103 —	103 50
„ II „ 1867 300	101 —	101 50
„ III „ 1871 300	100 25	100 75
„ IV „ 1872 300	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. 4 1/2 %	98 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 złr. 5%	80 —	80 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4 1/2 %	84 40	84 70
„ II „ 1867 300 „ 5%	85 90	86 40
„ III „ 1868 300	79 80	80 3
„ IV „ 1872 300	75 25	75 75
Morawskiej Gränzbahn 200	72 —	72 50
Neuburg Mariazell 200	70 50	— —
Nordwestb. austr. 200	96 50	97 —
„ „ Lit B. 200	90 20	90 5
„ „ Em. 1874 200	109 —	110 —
Pragsko-Dux 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 150	— —	— —
Rudolfa 300 „ 5%	86 90	87 20
„ Em. 1869 300	86 20	86 70
„ Em. 1872 300	86 —	86 50
„ Salzkam. gut. zł. 200	103 —	103 5
Siedmiogrodzkiej I 200	73 —	73 25
Staatseisenbahn fr. 500 3%	169 —	169 50
„ Em. 1874 500	168 —	— —
„ Em. I 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 200	— —	— —
Südbahn (Lombardy 500 fr. 3%	121 50	122 —
„ 200 złr. 5%	122 —	122 50
Südnordd. Verbind. 100 „ 4 1/2 %	91 25	91 75
„ II Em. „ 5%	90 75	91 25
„ III „	81 50	82 —
„ Em. 1875	— —	— —
Theissb.-Gesell.	96 25	96 75
Węg. gal. Łupkow. 200	75 25	75 35
„ II Em. 200	72 75	73
„ Nordost 300	75 75	76 —
„ „ złotem 200	90 25	90 75
„ Westbahn 200	76 75	77 25
„ „ Em. 1874 200	75 —	75 50
Losy.		
5% Donau-Regul. złr. 100	109 —	109 5
Premiowe Wiedeńskie „ 100	114 60	115 —
„ Węgierskie „ 100	102 25	102 75
3% „ Tureckie fr. 400	20 7	20 50
Kredytowe złr. 100	170 —	170 50
Clary 42	35 75	36 25

	płacą	żądają
4% Donau-Dampfsch. złr. 105	103 —	104 —
Innspruku 30	24 40	24 90
Keglevicha 10 1/2	16 50	17 —
Krakowskie 20	19 —	19 30
Ofner (miasta Budy) 40	37 —	37 50
Palffy 42	34 25	35 —
Rudolfa 10 1/2	18 25	18 75
Salma 42	46 75	47 25
Salzburgskie 20	20 75	21 25
St. Genois 42	37 50	38 —
Stanisławowskie 20	25 —	25 50
4 1/2 % Tryesteńskie 105	119 —	120 —
4% „ 50	61 —	63 —
Waldsteina 21	30 —	30 50
Windischgrätza 21	38 50	39 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 59
20 frankówki	9 33	9 34
Imperyały rosyjskie	9 61	9 63
Funty szterl. angielskie	11 70	11 75
Listy tureckie złote	10 63	10 65
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 65	57 70
Ruble papierowy za 100	122 —	122 25
Lwów 26 Września.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	264 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 60	92 60
4% „ „ „ „	85 4	86 40
5% „ „ „ „ 37-letnie	91 60	92 60
6% „ „ Banku hipot. gal.	96 70	97 70
6% „ „ włościań. gal.	98 50	100 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	93 85	94 85
6% „ pożyczki krajowej	95 50	97 50
Rubel rosyjski papierowy	1 21	1 23
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 25 Września.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne I. seryi	— —	— —
4% „ „ II	— —	100 —
kupon	—	103
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	98 —
kupon	—	— 129
4% Listy likwidacyjne	— —	86 40
kupon	—	— 126
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ 1866	— —	— —

(2431)

Za duszę ś. p.

Leopolda Lipińskiego

odbędzie się
w poniedziałek 29 września b. r.
o godzinie 10ej zrana
w kościele N. Maryi Panny
msza święta
na którą zaprasza się Stanów. Publiczność.

KSIĘGARNIA G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

otrzymała na skład główny:
Saulsonowa. Wiązanka powiastek wierszem napisana i dziatwie polskiej, na pamiątkę dnia uroczystości jubileuszowej J. I. Kraszewskiego w Krakowie ofiarowano. — Cena 75 cent.
Ziemięcki T. Teorya wpływów kultury Fenickiej, krytycznie rozebrana. — Cena 2 zł. (2509-1-3)
Prof. **Bobrzyński** i prof. **Liske** o Zygmuncie I. — Cena 40 cent.

Wyszło z druku dziełko treści naukowej pod napisem:

Zasady techniczn. melioracyj rolnych

polegających na **odwadnianiu i nawodnianiu ziemi**, jako **Podręcznik** dla użytku inżynierów kultury, wyższych szkół technicznych i agronomicznych, oraz postępowych gospodarzy wiejskich, opracowany przez KAZIMIERZA KRZYŻANOWSKIEGO upow. inżyniera cywil. w Tarnowie, ze 101 drzeworytami, umieszczonemi w texcie, obejmującym 14 ark. druku dużej 8ki. **Cena egzempl. 2 złr. 70 c.** Do nabycia wprost u autora **w Tarnowie** za pisemnem zamówieniem. (2480-1-3)

Dr. Ludwik Wiszniewski

przeniósł mieszkanie swoje do domu Wej Jankowskiej, na rogu ulicy Szczepańskiej pod L. 238, nad handlem Wgo Mecnarowskiego. (2508 1-1)



Adolf Pilisz,
fabrykant obuwia z Wiednia, w Krakowie, Rynek gł. 51,
poleca swój obficie zaopatrzony skład gustownie i jak wiadomo bardzo trwale zrobionego obuwia dla kobiet, mężczyzn i dzieci. Celem uprzystępnienia mego wyrobu dla wszystkich, znaleźć można odtąd dobre, a także tańsze obuwie w gustow. kształtach. Zamówienia z prowincyi uskuteczni się najszybciej, również przyjmuje reparacye. (2410-2-3)

Dla cierpiących na żołądek!

Orlovac (podobnie dawniejszej daty). Przysłane mi na próbę **przeciw wielolotniemu kaszlowi żołądka Hoffa przeciwne cukierki słodowe, tylko w niebieskim papierze**, ze znakiem ochronnym naszego **Jana Hoffa**, sprawiły **bardzo błogą ulgę**, tak, że z przyjemnością proszę o ponowne nadesłanie 6 paczek. **Jerzy Badalic,** c. k major.

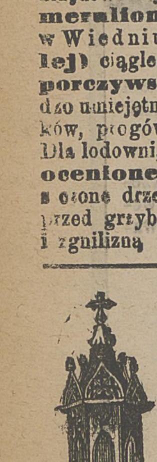
Do nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie, pana Jana Hoffa, c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera znacznych pruskich i niemieckich orderów, w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse N. 8.

Skład utrzymują **w KRAKOWIE**: pp. K. Czernicki, W. Fenz, J. Janiga, St. Markiewicz, W. Redyk, E. Stockmar, J. Trauczyński, K. Wiszniewski; w TARNOWIE p. R. Rant; w RZESZOWIE p. J. Schmitter i Spółka. (2431-1-8)

D. R. Patent K. K. Privileg.
Antimerulion
Chem. Fabr. G. Schallehn, Wien X Bez.

Nadzwyczajny nigdy **nie chybiający skutek** urzędowo wypróbowany. Dr. H. ze znaku **Antimerulion** z chemicznej Fabryki G. Schallehna w Wiedniu **(niem. patent i c. k. przywilej)** ciągle jest polecany, nawet w **najuporczywszych wypadkach grzybka**... do nowych budynków, podłóg, podkładów itd. codziennie wzrasta. Nie zaprzeczalny jest antimerulion **nieoceniony wartości**, gdyż wszelkie nie zapuszczane drzewo jest **zabezpieczone** ... przed grzybkiem, twórcom ... w Wiedniem i gdzie indziej. (2178-4-10)

Nadzwyczaj tanie latarki nagrobkowe.



nowe kształty, trwale i gustownie wykonane, z podstawką, rączką lub kandelabrem, po cenie od zł. 1·50 do 20 zł. za sztukę. Fabryka wyrobów metalowych **Jos. Mühlhauser** w Wiedniu, Josefstädterstrasse Nr. 75. (2198-4-10)

Poszukuje się górnika

z własnym świdrem do wiercenia, w szybie naftowym za akordem. — Wiadomości udzieli **W. Müldner** w **Tarnowie**. (2408-2-3)

SALON MÓD
I PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH
JÓZEFINY ZAWISTOWSKIEJ
Kraków, Rynek 46, I p.
poleca na sezon jesienny wielki wybór kapeluszy paryskich i wiedeńskich po cenach od 3 złr. i wyżej. — Obstalunki wykonywują się w 24 godz. (2219 11-)

W Składach Win
J. FEDEROWICZA
W KRAKOWIE
znajduje się znaczna ilość **próżnych beczek** z win, miary od 1 do 6 hektolitrów, do sprzedania. [2449 3 6]

Już nadeszła do mego składu

Herbata ze zbiorów tegorocznych w Chinach. Odebrałem ją ze statku parowego Glanchao, który niesłychanie krótko, bo tylko w 40 dniach przez kanał sueski przypłynął do Europy;

Herbata tylko wtedy jest dobrą, jeżeli skrzynki już otworzone wypróżniają się w najkrótszym czasie, najlepszą zaś, jeżeli zaraz po otwarciu użytą bywa;

Herbata doskonałą być może z takiego tylko składu, gdzie jest wielki tejże odbyt, gdzie się nie łączy długo z powietrzem lub z innemi jej szkodzącemi zapachami, jak np. nafty, śledzi itp.;

Herbata musi być dobraną do gustu kraju i ze znajomością rzeczy mieszaną, ztąd nazwy Melange, Kaiser-Melange itp.;

Herbatę bardzo dobrą w dwóch gatunkach szczególnie polecić mogę, mianowicie na złr. 2·40 za $\frac{1}{2}$ kilo i herbatę na złr. 2·80 za $\frac{1}{2}$ kilo;

Herbata czarna na złr. 2·40 jest silną i jędrną, mocno naciągającą;

Herbata Nenchao na złr. 2·80 naciąga dobrze i jest zarazem delikatną i aromatyczną;

Herbata Nr. 3 zaś na złr. 3·60 za $\frac{1}{2}$ kilo, jest delikatny czysty czarny Lian-Sin z pierwszych bardzo starannie zebranych listków pochodzących z plantacyj w prowincyi Futschew w Chinach, gdzie jak wiadomo najlepsza rośnie herbata;

Herbatę i Rum zakupywałem osobiście z doków indyjskich, w Londynie, dokąd jeździłem w celu zawiązania bezpośrednich stosunków z pierwszemi domami handlowemi, które się trudnią przywozem tych przedmiotów.

Kawa pomimo wyższego cła staniała. (2383-3-3)

JULIUSZ GROSSE
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski, 28.

Tanie i piękne mieszkania

większe lub **mniejsze** są do najęcia nad nową Wisłą na Kazimierzu pod Nr. 23 za kościołem Bonifratrów. [1958-6 6)

Mydło makasarowe

nowość w przyborach toaletowych,
oczyszczą i odświeża skórę nadając jej miękkość i elastyczność w takim stopniu jaki przez użycie mydeł dotąd w handlu znajdujących się w nigdy osiągniętym być nie może. Dostać można **w Krakowie** w handlach pp. *W. Fenza, Skórczewskiego* i *Polakiewicza*, oraz w Magazynie mód *A. Zawadzkiej*; we **Lwowie** u *K. Strzyżowskiego*; w **Krzeszowicach** w handlu *W. Zawadzkiego*. (2291-8-)

1878 r. węg. białe wino naturalne

niefałszowane, 3 razy ściągane, najlepszy gatunek, 12—13 złr. za hektolitr (próbki nie niżej 25 litrów). Można sprowadzić za zaliczką wprost adresując: **Johann Freiherr Karg'sche Kellerei in Modern bei Pressburg,** Station Modern-Schenkwitz der ungar. Staatsb. (Waagthal.) gdzie także przyjęte będą beczki do napełniania. Cennik starych nie fałszowanych węgier. win naturalnych tamże na żądanie opłatnie i darmo. (2415-2-3)

MODY PARYSKIE.

Pismo illustrowane, dwutygodniowe dla kobiet poświęcone MODOM i wszelkim gałęziom przemysłu i pracy kobiecej.

Zamieszcza naukę kroju, szycia sukien i bielizny, wskazówki robienia kwiatów, przepisy gospodarskie i toaletowe. Uwagi o praniu i prasowaniu bielizny (kurs kompletny). Podaje wzory ubrań, bielizny i rozmaitych robótek. Przy każdym numerze dołącza tablicę kroju, rycinę kolorowaną, fason najświeższy z bibułki, premiowy dodatek **„Nowe zwyczaje towarzyskie“** (Le nouveau savoir vivre) i **Dodatek powieściowy** zawierający dwie powieści:

Złota chwilka p. Rosława, i
WILKIE COLLINSA
Czy się połączą?

Następnie wyjdą: najnowsza powieść Robinsona **„Córka artystki“**, p. Hillern **„Dzieje alpejskiego klasztoru“**, George Sanda **„Panna Merquem“** i inne.

Za dodatki powieściowe dopłaca się w Warszawie 1 złr. 50 ct., na prowincyi 1 złr. 75 ct. Można też samo pismo bez dodatków prenumerować.

Warunki prenumeraty bardzo przystępne:

	w Krakowie:	na prowincyi:
kwartalnie	złr. 2 ct. —	złr. 2 ct. 30
„ z dodatkiem	„ 2 „ 50	„ 2 „ 80

Dla dogodności prenumeratorek przy redakcyi otwarty został:

Zakład form papierowych.

Na każde żądanie wysyła podług miary nadesłanej, kompletnie uszyte i ubrane z bibułki modele sukien i okryć, znakomicie ułatwiające sposób wykonania roboty z materyału.

Wzory robót włóczkowych

Redakcya sprowadziła z zagranicy i takowe odstępuje prenumeratorkom po cenach przystępnych. (2504-1-3)

Przedpłatę na pismo roczną, półroczną lub kwartalną, upraszamy niezwłocznie nadsyłać, bo li tylko od tego regularne otrzymywanie pisma zależeć będzie. Nowi prenumeratorzy za dopłatą w miejscu 50 ct., a za nadesłaniem z prowincyi 75 ct., otrzymają rozpoczętą powieść **„Czy się połączą“**.

Dla półrocznych prenumeratorów premium „Marya Malczewskiego“ wkrótce rozesłanem zostanie.

Wydawca **W. Gancarczyk.**

W **Krakowie** przyjmuje przedpłatę **księgarnia i skład nut muzycznych S. A. Krzyżanowskiego.**

Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością“

przy ulicy św. Jana pod Nr. 305 urzędująca,

zawiadamia strony interesowane, że

a) eskontuje **weksle** swoich Członków,
b) przyjmuje od Członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, nie należących do Towarzystwa wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący jako oszczędność i na takowe wydaje książeczki wkładkowe. Od kwot złożonych oblicza procent od daty ich ulokowania aż do daty podniesienia, a mianowicie:
1) z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **siedm** od sta rocznie,
2) z krótszem wypowiedzeniem **sześć** od sta rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

od d. 29 listopada 1877 r. na sześć procent lokowane, a mianowicie:

do 200 złr. w. a. bez wypowiedzenia,

od	200	złr. do	500	złr. za	10-dniowem	wypowiedzeniem,	
„	500	„ „	1,000	„ „	15	„	„
„	1,000	„ „	2,000	„ „	30	„	„
„	2,000	„ „	3,000	„ „	40	„	„
„	3,000	„ „	6,000	„ „	60	„	„
„	6,000	„ „	10,000	„ „	75	„	„

i tak dalej stosownie do wysokości złożonych kwot.

Kraków dnia 26 września 1879 r. (2507-1-9)

Dyrektorowie:

Józef Kiciński. Adam Bróg Miłaszewski. Władysław Rozwadowski.

Starszego lekarza sztabowego Dra Schmidta olejek na słuch

poprawny przez **Dra M. Deutscha,** wylecza każdą **głuchotę,** jeżeli nie pochodzi od urodzenia, usuwa **przytępiony słuch i szum w uszach** natychmiast.

Świadectwo. Tysiąckrotne składam Panu dzięki za przysłany mi olejek na słuch, który za pomocą Boską po kilkakrotnem używaniu przywrócił mi znowu słuch. Byłem tak głuchym, że nie słyszałem nawet mojego bijącego zegaru pokojowego, mimo, iż tuż obok niego stałem; obecnie zaś słyszę chód mego zegarka kieszonkowego tak wyraźnie, jakbym nigdy nie był głuchym. Serdeczne przesyłam Panu pozdrowienia. **Dawid Steiner,** dypl. nauczyciel szkoły głównej.

Babocsa, 22 grudnia 1878 r.

Jedynie prawdziwy do nabycia u podpisanego, utrzymującego główny skład, wraz z przepisem użycia za 2 złr. 40 ct. (2440-1-)

Juliusz Graetz w Wiedniu,
II., Praterstrasse Nr. 49.

We Lwowie niema żadnego składu tego olejku na słuch.

Szkoła gorzelnictwa w Listen

pod Pragą, otwartą zostanie w październiku 1879 r, Kurs trwa 6 miesięcy. Podania o przyjęcie należy adresować: Praesidium des Spiritus-Industrie-Vereins, **Prag II.** (2435-2-2)

OBWIESZCZENIE.

Na mocy najwyższego rozkazu otwiera się niniejsza

kr. węg. państw. loterya na cel dobroczynny

z której czysty dochód wskutek najwyższego rozporządzenia Jego Ces. i Król. Mości z d. 24 kwietnia 1879 roku. obrócony będzie **na wsparcie nieszczęśliwych przez powódź w Szegedynie i okolicy Cissy.**

5308 numerów wygranych wynoszą podług poniższego planu gry
220.000 złr. w walucie austr., jakoto:

I główna wygrana . . .	50 000 złr.	w węgierskich 6cio-procentowych obligacyach renty złotej, wolnych od podatku.	dalej: 2 wygrane po 1500 złr.	3,000 złr.
II „ „ . . .	20.000 „		6 „ „ 1000 „	6,000 „
III „ „ . . .	15 000 „		14 „ „ 500 „	7,000 „
IV „ „ . . .	10,000 „		70 „ „ 100 „	7,000 „
dalej 4 wygrane po 5000 złr.	20 000 „		200 „ „ 50 „	10,000 „
„ 4 „ „ 3000 „	12,000 „		5000 „ „ 10 „	50,000 „
„ „ „ 2500 „	10,000 „			

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 30 września 1879 r.

Los kosztuje **2** złr w. a.

Losów dostać można: w Dyrekcyi Loteryi państwowej w Budapeszcie [Peszt, główny urząd cłowy, Halbstock], we wszystkich urzędach loteryjnych, solnych i podatkowych, we wszystkich prawie urzędach pocztowych, i wszędzie gdzie się sprzedają losy we wszystkich miastach i znaczniejszych miejscowościach. (1973 6 6)

Buda-Peszt, 20 sierpnia 1879 r. **Kr. Węg. Dyrekcya Loteryi.**
(Przedruk się nie płaci) *Aloisy v. Motuss,* kr. węg. radca sekcyjny i dyrektor loteryi.

Z powodu wyjazdu

są do sprzedania w krótkim czasie **rozmaite meble, fortepian, oraz sprzęty gospodarskie** za przystępną cenę. Oglądać można od godz. 10ej rano do 5ej popołudniu. Ulica Batorego Nr. 160, dom Czetwertyńskiego, I. piętro. (2380-5-5)

Maszyna do szycia

systemu Singera, jest do sprzedania zaraz. Wiadomość w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 272, na dole, od frontu. (2465-3-3)

Pierniki salonowe!

w paczkach po 40 c. i po 30 c. — Placek królewki przekładany 1 złr. 50 c.— Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 c. i 75 c. — Całusków 30 za 25 c. — Grymasików paczka za 20 c.

W FABRYCE PIERNIKÓW
K. Molęckiego
w KRAKOWIE przy ulicy Brackiej pod Nr. 158. (2479-2-6)

Do Salonu Mód

w Krakowie przy ulicy Szewskiej Nr. 209, nadszedł świeży transport kapeluszy paryskich, piór, kwiatów, żabotów i t. d. oraz wielki wybór świeżych materyałów na suknie. (2367 1-6)

Klementyna Chojecka.

Pas polski lity,

dobrze utrzymywany, jest do sprzedania. — Bliższe szczegóły w handlu Wgo Tarasiewicza. (2471-4-9)

Siedm pokoi,

przedpokój, wystawka, kuchnia, z dwiema piwnicami, strychem, wraz z stajnią, wozownią i masztarnią, **jest od 1 października przy ulicy Karmelickiej pod l. 151 do wynajęcia.**
Wiadomość na miejscu lub u Wgo *Tad. Tarasiewicza* w Rynku. (2502-2-3)

MIESZKANIE

parterowe, składające się z 3 pokoi, przedpokoju i kuchni, w domu **F. Hochstlma** na plantacyach przy ulicy św. Gertrudy pod Nr. 92 — **jest każdego czasu do wynajęcia.** (2464-3-3)

Pokój z przedpokojem

stanowiące oddzielny domek przy ogrodzie, pod Nr. 63 wprost Gródka przy plantach do wynajęcia. (2459-3 3)

VICHY

Administracya: w **Paryżu,** *22, Boulevard Montmartre.*
PASTYLKI DO TRAWIENIA
wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.
SOLE VICHY DO KĄPIELI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.
Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki:
„Kompanii Wód Vichy“.
Dostać można w Krakowie w aptece P. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, u PP. J. Wentzla, S. Feintucha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera. (1742 17-22)

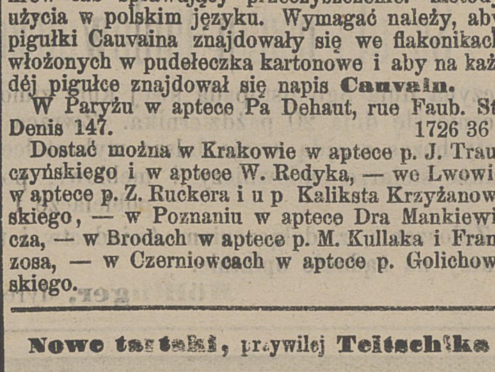
ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; posiadają skutek, gdyż wyłącznie z roślin, nieoprawną i mienie kiszek, usuwają krew do głowy, z uwagą na wyrób sporządzenia. Metody użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełka, na każdej pigułce znajdować się napis **Cauvain.**
W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue Fauh. St. Denis 147. 1726 36
Do nabycia w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece p. W. Redyka, we Lwowie w aptece p. Z. Ruckera i u p. Kalliksta Krzyżanowskiego, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach i w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Nowe tartaki, [uprzywil.] Teischika



łatwo przenośne, piękne cięcie, 50% oszczędzenia siły, 30% mniejszy opład, taniej niż wszelkie inne konstrukcye, zmienną szybkością ... 3m/m ... takiemu machin do obrabiania drzewa. (1975-6 6)

Iużynier R. Teischik,
fabryka machin w Wiedniu, III. Apostelgasse Nr. 32.
Obszerny illustrowany opis darmo.

Z powodu rozwiązania spółki dotąd istniejącej, jest
kopalnia nafty
w **Męcinie wielkiej**
pod Gorlicami,
pod przystępnemi warunkami
do sprzedania.
Bliższa wiadomość u pana
Rudolfa Müldnera
w **Gorlicach.** (2394-3-3)

Dla ułatwienia nauki **języka angielskiego,** prócz lekcyj prywatnych, otwieram 2 kursa, popołudniu i wieczorem. Cena b. umiarkowana. Adres: ul. Wiślna, dom Deichesa L. 179, I. piętro. (2359 3-3)
Emily z Wittikindów Strzelecka.

Języka angielskiego

z wykładem francuskim lub niemieckim, udziela się na godziny. Zgłoszenia w Zakładzie naukowym żeńskim **Eufemii Niesiołowskiej,** Plac Dominikański Nr. 485 w Krakowie. (2259 3 3)

Poszukuje się

biegłego nauczyciela stenografii. Bliższa wiadomość w księgarni WP. *D. E. Friedleina.* (2401-3 3)

W Salonie mód przy ulicy Szewskiej Nr. 221 pod Barankiem, **znajdzie zaraz umieszczenie zdolna panna.** (2455-3-3)

APTEKA „POD GWIAZDĄ“
Konstantego Wiszniewskiego
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej
otrzymała świeże
Wody mineralne
tak krajowe jakoteż zagraniczne
i sprzedaje takowe skrzyniami jakoteż pojedynczo. (1709-42)

NA BAL

mający się odbyć z powodu Jubileuszu **J. I. Kraszewskiego,** raczą Szanowne Damy wcześnie nadsyłać zamówienia na suknie balowe, do mojej pracowni sukien i okryć damskich, gdyż później z powodu licznych zamówień, nie mogłabym takowych przyjąć, nawet od tych JW. i W. klientek, które mnie stale swemi względami zaszczycają.

Aleksandra Zamoyska
w Krakowie, Rynek główny Nr. 48, obok handlu Wgo W. Fenza.

Jeszcze 10 uzdolnionych panien w krawiecczyźnie może znaleźć w mojej pracowni natychmiastowe zajęcie. (2470-3-4)

TOWARY GUMOWE

wszelkiego rodzaju
rozsyła za zaliczką (1768 67-)
J. N. Schmeidler, fabryka gumy
w Wiedniu, Neubau, Stiftgasse Nr. 19.

EPILEPSYĘ

(padaczkę) i wszelkie **choroby nerwowe** leczy listownie specyalny lekarz **Dr. Killisch** w Dreznie (Neustadt). Już było przeszło 11,000 wypadków. (2321-3-3)

Piękność



młodociana!

Wiadomość dla Pań!

Jeżeli panie chcecie zostać zawsze **pięknemi i młodemi** to nie zapominajcie, że

RAVISSANTE

Dr. Lejosse z Paryża
jest jedynym środkiem upiększającym, który bez zaszkodzenia nadaje cerze
nader piękną jakby aksamitną
świeżość młodocianą

Słusznie od wielu lat najulubieńszy środek czyszczący cerę i upiększający panie.
Cena wielkiego oryginal. flakonu **2 złr. 50 c.** (dostatecz. na 6 miesięcy), małego flakonu **1 złr. 50 c.** (dostatecz. na 3 miesiące).

Niezrównanem
ze wszystkich dotychczas wyrabianych mydeł uznane jest jedynie i wyłącznie doskonałe, ogólnie znane

SAVON RAVISSANTE
Dr. Lejosse w Paryżu.

Jestto najulubieńsze mydło toaletowe do upiększenia i ulepszenia cery; odznacza się szczególnie przez swe ożywiające i znaczne działanie na gibkość i miękkość cery. Kto raz wypróbuje SAVON RAVISSANTE, nieużyje już innej.

Cena paczki (3 sztuki) 1 złr. 50 c.

Prawdziwe do nabycia w **KRAKOWIE** u p. **E. STOCKMARA,** aptekarza przy ulicy Grodzkiej. (1790 6-)
Główny skład u **Henr. Schwarza w Budapeszcie, Museumring Nr. 10.**

Czcionkami Drukarni „CZASU.“ Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*